

A.P. Vlasto, *The Entry of the Slavs into Christendom. An Introduction to the Medieval History of the Slavs*, Cambridge 1970 ss. XII, 435, mapa.

Chryścianizacja Słowian, wejście krajów słowiańskich w krąg kultury i cywilizacji chrześcijańskiej i zachodniej, a w dalszej konsekwencji adaptacja tej kultury i recepcja w życiu społecznym, kulturalnym a nawet politycznym — to zagadnienia które wciąż czekają na wytrawnych historyków. Wśród syntez i podręczników do dziejów Kościoła i kultury katolickiej, obszar Słowiańszczyzny jest ziemią nie znaną dla ogółu badaczy. Chryścijaństwo ziem słowiańskich, jego rozwój i historia oraz znaczenie dla powszechnego chrześcijaństwa w syntezach tych uwzględniane jest lakonicznie lub całkowicie pominięte. Przeszkodę stanowi bariera językowa i dlatego z radością należy zawsze odliczyć każdą pozycję o dziejach chrześcijaństwa na Słowiańszczyźnie w językach międzynarodowych, gdyż z tego względu pozycja wchodzi do badań wielu historyków.

Intensywne badania nad dziejami chrześcijaństwa na Słowiańszczyźnie powinny znaleźć się na warsztacie polskich mediewistów, niestety badania te są podejmowane bardzo sporadycznie przez poszczególnych historyków. Jedynie szersze badania nad chrześcijaństwem na Rusi prowadzi wybitny specjalista Andrzej Poppe¹, w opublikowanych pracach precyzyjnie odtwarza pierwotne chrześcijaństwo na Rusi. Węgrami zainteresowało się dwóch badaczy ks. Gustaw Klapuch² i doc. Eugeniusz Wiśniowski³. Klapuch w sposób interesujący przedstawił wpływ Polski na chrystianizację Węgier w świetle polskich źródeł historycznych. Natomiast Wiśniowski podjął próbę oceny najnowszych badań nad organizacją Kościoła na Węgrzech. Bardzo ogólnie przedstawił chrystianizację Słowian prof. Zygmunt Sułowski⁴. Nieco więcej

¹ A. Poppe, *Uwagi o najstarszych dziejach Kościoła na Rusi*, „Przegląd Historyczny” 1964 z. 3—4, 1965 z. 4; tenże, *Państwo i Kościół na Rusi w XI wieku*, Warszawa 1968 Rozprawy Uniw. Warszawskiego nr 26, mapa, bibliogr.

² G. Klapuch, *Wpływ Polski na chrystianizację Węgier w świetle polskich źródeł historycznych*, „Collectanea Theologica” 1967 fasc. 3.

³ E. Wiśniowski, *Z nowszych badań nad organizacją Kościoła na Węgrzech i w Szwecji*, „Prawo Kanoniczne” 1965 nr 2.

⁴ Z. Sułowski, *Chryścianizacja Słowian*, „Zeszyty Naukowe KUL” 1964 nr 3.

mamy do odnotowania pozycji z zakresu studiów nad obrządkiem słowiańskim. Syntetyczny przegląd dyskusji na temat obrządku cyrylo-metodiańskiego w Polsce ogłosił ks. M. Rechowicz⁵, zamykając literaturę 1965 rokiem. Oryginalne rozwiązanie problemu obrządku słowiańskiego proponują najnowsze prace J. Gołosa⁶, J. Klingera⁷ i S. Rosponda⁸. Rok 1963 stał się okazją do opublikowania szeregu prac odnośnie misji św. Cyryla i Metodego i dlatego warto wymienić zbiorową pracę wielu uczonych na temat chrystianizacji Słowian⁹.

Wydana praca prof. A. P. Vlasto o chrystianizacji Słowian nie oczekiwała się żadnego omówienia na gruncie polskim. Autor rozplanował problematykę w 6 rozdziałach szczegółowo omawiając przyjęcie chrześcijaństwa przez następujące państwa słowiańskie: Bawarię, Morawy, Czechy, Polskę, Bułgarię, Kroację, Dalmację, Serbię, Bośnię i Ruś — osobno znajdujemy omówienie życia monastycznego w tych krajach. Zamieszczona bibliografia na 16 stronach informuje, że autor wykorzystał najnowsze opracowania z tego zakresu wydane w tych krajach. Zamieszczona mapa w sposób plastyczny uwidacznia sieć diecezjalną i klasztorną do XII wieku włącznie we wszystkich krajach słowiańskich.

Autor publikując syntezę stanął przed dość trudnym zadaniem selekcjonowania obfitego materiału drukowanego różnej wartości. Niektóre problemy trzeba było solidnie skonfrontować ze źródłami i nadać nową interpretację. Stopień szczegółów w książce jest zmienny, ale możliwy do przyjęcia. W mistrzowski sposób stara się nakreślić odmienność cywilizacji zachodniej i wschodniej oraz rolę pośrednią w niej całej Słowiańszczyźnie. Przy czym dostrzegamy oryginalność kultury krajów słowiańskich, wnoszących swój wkład w ogólnoludzką kulturę czasów średniowiecznych. Ten moment da się mocno śledzić na kartach monografii.

Cesarstwo Rzymskie przeznaczone było jak twierdzi Vlasto do wydania dwóch cywilizacji chrześcijańskich: łacińskiej i greckiej. Nieuniknione różnice w sposobie życia, przede wszystkim w dziedzinie intelektualnej, doprowadziły z czasem do wzajemnego niezrozumienia, gdyż jedność stylu wyrabia i utrzymuje cywilizację. Tętno Wschodu i Zachodu stawało się coraz bardziej odmienne. Na początku IX wieku, gdy rozbieżności między Wschodem i Zachodem stały się widoczne, ob-

⁵ M. Rechowicz, *Sprawa obrządku cyrylo-metodiańskiego w Polsce. Przegląd dyskusji*, w: *Pastori et magistro*, Lublin 1966.

⁶ J. Gołos, *Z problematyki obrządku słowiańskiego w Polsce*, „Muzyka” 1968 nr 3.

⁷ J. Klinger, *Nurt słowiański w początkach chrześcijaństwa polskiego*, „Półrocznik Teologiczny” 1967 z. 1.

⁸ S. Rospond, *Problem liturgii słowiańskiej w południowej Polsce*, „Silesia Antiqua” 1968.

⁹ *Cyryllo-Methodiana. Zur Frühgeschichte des Christentums bei den Slaven 863—1963*, Böhlau—Köln 1964, mapy.

szerne ziemie zamieszkałe przez Słowian były wciąż jeszcze poza cywilizacją. Druga połowa IX wieku rozpoczyna nowy proces wejścia krajów słowiańskich w kręgi cywilizacyjne. Był to okres w którym Wschód stawał się mocniejszy, a Zachód słabnął, a imperium Karola Wielkiego było w rozkładzie. Nic więc dziwnego, że w tym czasie cywilizacja bizantyńska mogła sięgać daleko na zachód, dochodząc do Moraw. Misja św. św. Cyryla i Metodego była wybitną manifestacją tego wpływu. Lecz ta potencjalna granica kulturalna nie była nigdy rzeczywistą granicą polityczną. Umowa między Konstantynopolem i Rzymem w r. 880 była już oznaką, że Morawy a więc i Czechy były faktycznie stracone dla Wschodu, a Bułgaria dla Zachodu.

Decydujący okres przypada na pierwszą połowę XI stulecia. Wtargnięcie Madziarów do centralnej Europy nie tylko zniszczyło Morawy, lecz stworzyło barierę między Słowianami północnymi a południowymi. Od tego czasu jedność świata słowiańskiego była złamana. Polityka zachodnia dostrzegła wielkie znaczenie strategiczne utworzenia na Węgrzech panującego bastionu katolicyzmu, popieranego przez Austrię, będącą przez to ogniwem pośrednim między Zachodem a Węgrami. Nadanie przez papieża korony św. Stefanowi w r. 1000 jest pierwszym objawem tej polityki. Węgry jako możliwy dependent cesarstwa bizantyńskiego został przekształcony w rywala w północnych Bałkanach. Data ta jest tym bardziej ważna, bo przyczyniła się do określenia formy kultury czeskiej i polskiej. Owładnięcie przez Zachód Polski i Węgier zostało wzmocnione bodźcami ekonomicznymi. Wenecja zaczęła budować śródziemnomorskie imperium nadmorskie. Cywilizacja łacińska w XII wieku dążyła do wyparcia świata prawosławnego z południowych obszarów śródziemnomorskich, jak również i z północnych obszarów bałtyckich. Na południu ruch krzyżowy zdobył oparcie na Bliskim Wschodzie w krajach, które były częścią chrześcijańskiego imperium. Na północy Polska stała się teraz „przyczółkiem mostowym” dla podboju przez Niemców wschodnich wybrzeży Bałtyku. Germańskie miasto Ryga zostało założone w r. 1201. To północne ramię cywilizacji zachodniej przyczyniło się do określenia granicy między Wschodem i Zachodem, dziwnie pozbawioną zarysów w sensie geograficznym, lecz zaznaczoną kulturalnie.

Po szkicu politycznym autor kreśli działalność misyjną Cyryla i Metodego. Eksperyment cyrylo-metodiański miał miejsce w okresie szczególnie korzystnym dla wszystkich Słowian, których dotyczył. Następne stulecia stopniowego nacisku i przewagi Zachodu zdeterminowały granicę między Wschodem i Zachodem do kierunku wschodniego — oddzielając Polskę od Rosji, Węgry od Rumunii i Kroację od Serbii. W wyniku tego podziału używanie słowiańskiego języka liturgicznego stało się prawie równoznaczne z prawosławiem i przynależnością do świata wschodniego. Tylko w dwu punktach granicznych, w których polityka doradzała kompromis, mogły utrzymywać się dawne

anomalie. Tymi punktami były północno-dalmatyńskie wybrzeże Kroaty i ziemie wschodnie w Polsce. W tym pierwszym alfabet glagolicy Cyryla i Metodego dochował się po współczesne czasy, wskutek czego w Kościele katolickim znajdowała się coraz bardziej kroacka forma Kościoła słowiańskiego. A w Polsce wielu prawosławnych, używając kościelnego języka słowiańskiego łatwo przeszło do Kościoła unickiego.

Autor jasno stawia zagadnienie, że rozwój narodów słowiańskich odbywał się pod wpływem dużych nacisków zewnętrznych, czy to ze wschodu, czy z zachodu. Każdy naród słowiański musiał wybierać lub przyjąć wschodnie czy zachodnie chrześcijaństwo. Nacisk polityczny sam w sobie nie był korzystny, służył za narzędzie do przyspieszenia lub opóźniania tworzenia się państw słowiańskich. Przyjęcie chrześcijaństwa wymagało głębokich przemian społecznych w tych państwach. Pozostałości dawnej barbarzyńskiej struktury społecznej i politycznej szybko znikły, wyjątki były nieliczne.

Ewangelizacja następowała stopniowo, rozkład pogańskiej społeczności słowiańskiej, na skutek nowych czynników geograficznych i nacisku zewnętrznego był już zaawansowany. Prawie wszędzie chrześcijaństwo zostało przyjęte przez panującego i panujące warstwy społeczeństwa, a potem obejmowało ludność. Osobiste zalety misjonarzy są ważnym czynnikiem w ostatecznym powodzeniu misji, widocznym w postępach nawróceń i trwałości dorobku, lecz mają mniejsze znaczenie tam, gdzie warunki społeczne są zbyt odmienne od tych, w których chrześcijaństwo zwykło działać. Ponieważ chrześcijaństwo głoszone w wielkim imperium, opiera się na podstawowej zasadzie absolutnej równości wszystkich ludzi — rodzina, klan, naród i język są temu podporządkowane. Wobec czego uważamy św. Cyryla i Metodego za największych misjonarzy, którzy pomogli wejść narodom słowiańskim do chrześcijaństwa, między innymi dlatego że praca ich ucieleśniała najwyższe zasady posłannictwa misyjnego, granicząc z bezinteresownością Irlandczyków i unikając jednocześnie zachłanności terytorialnej i językowej zarówno Wschodu jak i Zachodu. Pomimo tego, że zwracali się do narodów, będących na korzystnym, podatnym stopniu ewolucji, byli bliscy niepowodzenia. Utrzymanie się przy życiu Kościoła używającego liturgicznego języka słowiańskiego — umożliwiło poparcie papieża dla tej misji w krytycznym momencie.

Ustalenie, co w każdym pojedynczym wypadku było korzystne lub niekorzystne dla rozwoju Słowian pod wpływem chrześcijańskiej ewangelizacji nie może być obecnie rozstrzygnięte. Chrześcijaństwo niezaprzeczalnie dało duchowe i kulturalne podstawy dla początkowego rozwoju poszczególnych krajów. Polska, Czechy i inne kraje słowiańskie były zdolne do korzystania w pełnej mierze z wielkich postępów kultury zachodniej XII wieku i następnych.

Z kolei autor przechodzi do szczegółowego przedstawienia rozwoju chrześcijaństwa w poszczególnych krajach słowiańskich aż do XII

wieku włącznie. Sporo miejsca poświęca organizacji terytorialnej, diecezjalnej w poszczególnych prowincjach kościelnych w obrębie granic państwowych. Ale przy współczesnych wymaganiach socjologii i geografii historycznej pozycja robi wrażenie tradycyjnej monografii.

Dość wyczerpująco przedstawił Vlasto organizację Kościoła w Polsce, opowiedział się jednak za teoriami dawnej historiografii kościelnej. Nie dotarła do niego wydana w 1968 roku pozycja *Kościół w Polsce*, t. 1: *Sredniowiecze*¹⁰. Dzięki niej oddając do druku pracę można było skorygować wiele już nieaktualnych sformułowań. Vlasto zwrócił szerszą uwagę na zagadnienie liturgii słowiańskiej, dając jej pełny obraz obrzędowy.

Otrzymaliśmy obraz wejścia krajów słowiańskich do wspólnoty chrześcijańskiej w momencie pierwotnym. Chrześcijaństwo tych krajów charakteryzuje się nie tylko recepcją ideologii, ale ożywione twórczym duchem wzbogaciło pod wieloma względami Wschód i Zachód i to udało się wykazać autorowi.

Ks. Roman Ntr

Ks. Ginter Cwiężek, *Królewicz Karol Ferdynand Waza jako biskup wrocławski*, „*Studia z Historii Kościoła w Polsce*” 1973, t. 2 s. 281—470.

Ks. Antoni Otręba, *Dzieje niższych kolegiów duchownych przy kolegiacie w Łasku 1525—1819*, „*Studia z Historii Kościoła w Polsce*” 1973, t. 2 s. 1—279.

Powyżej cytowane prace są rozprawami doktorskimi; pierwsza została przyjęta w roku 1967, a druga (ks. Otręby) w roku 1969. Ukazały się one w wydawnictwie Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie w pierwszej połowie 1973 r., w małym nakładzie 380 egzemplarzy. Tom jest zaopatrzony przedmową (z września 1971 r.) ks. prof. Henryka Rybusa pod kierunkiem którego wymienione rozprawy zostały wypracowane w seminarium przy katedrze Historii Kościoła Powszechnego. Z przedmowy dowiadujemy się, że w niniejszym wydaniu opuszczono w obu pracach wykaz źródeł i opracowań, przytaczając jednak dokumentację w przepisach. Z pracy ks. Otręby nie wydrukowano ostatniego rozdziału (piątego), który przedstawia stosunek niższych kolegiów do innych instytucji przy kolegiacie w Łasku. O treści tego rozdziału czytelnik, o ile umie po niemiecku, dowiaduje się ze streszczenia w tym języku.

Jeżeli chodzi o cechy wspólne obu rozprawom, to wypada podnieść, że istotną ich treść autorzy rozwijają na bardzo szerokim tle historycz-

¹⁰ *Kościół w Polsce*, red. J. Kłoczowski, t. 1: *Sredniowiecze*, Kraków 1968, mapy.

nym, społecznym i religijnym, aby nie było żadnych zastrzeżeń co do ich dostatecznej znajomości epoki i omawianych zagadnień. Z uznaniem dla autorów, których głównym zajęciem jest duszpasterstwo, stwierdzamy, że umiejętnie stosowali w swoich pracach obowiązujące zasady metodologii historycznej.

Ks. Cwiężczek, urodzony w roku 1910 w Świętochłowicach na Górnym Śląsku, nie miał łatwej drogi do kapłaństwa. W siedemnastym roku życia (1927) wstąpił we Włoszech do gimnazjum księży Nazareńczyków w Viterbo. Tam po uzyskaniu matury odbył studia filozoficzno-teologiczne. Święcenia kapłańskie otrzymał w Pradze w roku 1934. Pracował w duszpasterstwie w Wiedniu XIII w parafii św. Huberta, kiedy nastąpiło w roku 1936 rozwiązanie Zgromadzenia Nazareńczyków. W tej sytuacji powrócił do Polski, gdzie mieszkając w Chorzowie, zabiegał o inkardynację do diecezji katowickiej. Pomagając w duszpasterstwie, wyjeżdżał dla pogłębienia wiedzy teologicznej na Uniwersytet Jagielloński, specjalizując się w historii Kościoła w Polsce u cenionego w świecie naukowym ks. prof. Tadeusza Glemmy (1895—1958), od którego też otrzymał w roku 1952 temat pracy doktorskiej. Ukończył studia w Krakowie w roku 1938 ze stopniem magistra teologii. Znając dobrze z czasów swego we Włoszech pobytu język włoski, napisał u ks. prof. Glemmy pracę magisterską, głównie opartą o włoskie i łacińskie dokumenty, na temat wewnętrznych stosunków kościelnych w Polsce za nuncjusza Alberta Bolognietiego. W diecezji katowickiej zastała ks. Cwiężczka zatrudnionego w charakterze wikariusza, ostatnia wojna; najdłużej pracował, władając też dobrze językiem niemieckim, w rozległej, trudnej, wówczas jedynej parafii Serca P. Jezusa w Mysłowicach (1940—1944). Po wojnie był katechetą w Wrocławiu i w Świdnicy, zapisując się równocześnie w Wrocławiu na studia prawa świeckiego, które pomyślnie ukończył w roku 1950. Dalsze lata pracy kapłańskiej upływały mu w duszpasterstwie parafialnym. Od roku 1953 jest proboszczem w parafii Jordanów Śląski, w Kłodzkiem. Parafia posiadała aż cztery kościoły filialne, przy których trzeba było stworzyć samodzielne placówki duszpasterskie, co mu się też udało. Wolne chwile, często noce, poświęcał pracy naukowej.

Jego pracę doktorską objęte są głównie lata 1625—1655 (a więc lata niepokoju po zakończeniu 30-letniej wojny religijnej), w których diecezją wrocławską kierował królewicz Karol Ferdynand Waza, syn króla Zygmunta III. Podstawę źródłową — mówi autor o swej pracy (s. 9) — stanowią źródła rękopiśmienne, gdyż żadna z pozycji wykazów źródeł drukowanych nie stanowi w żadnej części zbioru wiadomości bezpośrednio odnoszących się do osoby Karola Ferdynanda, z wyjątkiem streszczeń protokołów posiedzeń kapituły wrocławskiej, opracowanych przez A. Kastnera. Te dwa tomy streszczeń dowolnie wybranych protokołów posiedzeń kapitułnych, od chwili zaginięcia oryginalnej metryki kapitułnej (w końcu XIX w.) aż po rok 1650, muszą z konieczności być uważane za rekompensatę brakujących akt kapitułnych od 1625 do 1650.

Praca, posiadająca wstęp, zakończenie i streszczenie niemieckie jest podzielona na 8 następujących rozdziałów:

1. Stan diecezji wrocławskiej na początku XVII wieku.
2. Kanonie kapituły katedralnej i koadiutoria biskupstwa we Wrocławiu.
3. Wyniesienie na biskupstwo wrocławskie.
4. Prekonizacja papieska — Kanoniczne objęcie biskupstwa — Starania kapituły wrocławskiej o zatwierdzenie artykułów wyborczych.
5. Zyciorys i kariera kościelna — Bezpośrednie kontakty królewicza z diecezją wrocławską.
6. Stosunki z kapitułą — Starania o niezależność metropolitalną — Udział w administrowaniu i zarządzaniu diecezją — Sufragan i jego działalność.
7. Działalność kościelna — Nowy rytuał diecezjalny — Ostatni synod diecezji wrocławskiej — Rekatalizacja Śląska.
8. Śmierć i testament.

Autor w danych biograficznych Karola Ferdynanda zaznacza, że względy dynastyczne wstrzymywały królewicza od przyjęcia święceń kapłańskich, chociaż jako pełnoletni o średnich zdolnościach umysłowych człowiek gorliwie zajmował się sprawami diecezji wrocławskiej jak i plockiej przy pomocy odpowiednio dobranych współpracowników, odznaczających się dobrymi kwalifikacjami. Zdolności natomiast administracyjne królewicza, uznane również przez nuncjusza papieskiego Viscontiego, wysunęły go na kandydata na króla po śmierci Władysława IV. Karol Ferdynand w administrowaniu diecezją wrocławską stworzył sobie grono doradców kurialnych z Polaków, tak że kapituła wrocławska uważała go za Polaka. Wtedy nastąpiło siłą faktu zbliżenie się diecezji do dawnej macierzy. W kościelnej działalności w diecezji przejawiał Karol Ferdynand planowość, konsekwencję i metodyczność w realizowaniu zakreślonych sobie zamierzeń, jak również w usuwaniu zauważonych przy wizytacjach kanonicznych niedociągnięć. Dekrety wizytacyjne, w których jest dużo zarządzeń dostosowanych do lokalnych potrzeb parafii, układanych przez samego Karola Ferdynanda, są świadectwem jego gorliwości pasterskiej. Dla przykładu podajemy, że Karol Ferdynand nie tylko dbał po myśli uchwał Soboru Trydenckiego o uświadomienie religijne wiernych przez nauczanie katechizmu w każdą niedzielę, co było zresztą powszechnie stosowaną praktyką, ale również podawał księżom tematykę kazań niedzielnych, wydając dekret, aby były podzielone na dwie części, z których pierwsza miała być poświęcona wyjaśnianiu ewangelii a druga prawdom dogmatycznym, obojętnie czy są wygłaszane w języku niemieckim, czy polskim. Z tego zarządzenia bez wątpienia przebiega polskość Karola Ferdynanda; ona podyktowała mu dbałość o diecezjan — Polaków, mieszkających w dużej ilości na ziemi raciborskiej i opolskiej Górnego Śląska. Kierując się tym motywem przeniósł w Raciborzu polskie kazania z małej kaplicy do dużego kościoła kolegiackiego, do którego w niedzielę chodziło dużo Polaków. Podobne zarządzenia wydawał dla innych miejscowości, o ile one okazały się korzystne dla wiernych mówiących po polsku. Troską swą obejmował również liturgię; kazał

opracować i ogłosić nowy rytuał diecezjalny dla ujednolicenia przepisów liturgicznych i dla wyeliminowania praktyk uważanych za naleciałość reformacji, a sprzecznych z rytuałem rzymskim. Autor stwierdza (s. 268—269), że Karol Ferdynand „całe ustawodawstwo diecezji oparł na wspólnym ustawodawstwie dla całej prowincji gnieźnieńskiej. Postępowaniem swoim i osobistymi oświadczeniami względem prymasów Jana Wężyka i Macieja Lubieńskiego, przyczynił się do podtrzymania metropolitalnej więzi diecezji wrocławskiej z Gnieznem pomimo separatystycznych dążeń kapituły wrocławskiej, czyniącej poza plecami biskupa starania o egzemplcję biskupstwa wrocławskiego”.

Kiedy się zważy, że Karol Ferdynand umarł młodo, mając 42 lata, to ocena jego działalności w diecezji wrocławskiej, której sumiennie się poświęcił od momentu zaniechania starań o władzę świecką, słusznie jest oceniana pozytywnie. Praca ks. Cwiężka, długo i wytrwale przygotowana jest więc wzbogaceniem historii Kościoła w Polsce. Wyrażamy nadzieję, że autor utrzyma swój kontakt z nauką historyczną a wyrazem tego będzie opracowanie testamentu Karola Ferdynanda (s. 264) i opublikowanie wyniku swoich badań.

Praca ks. Otręby¹ nawiązuje do aktualnej problematyki (por. „N. Przeszłość” t. 38, r. 1972 s. 255—257) w ostatnich latach często poruszanej, do problemów związanych z dziejami kolegiat w Polsce. Z licznych zagadnień łączących się z przeszłością parafii i kościoła w Łasku wybrał za temat dzieje niższych kolegiów duchownych przy kolegiacie w Łasku (1525—1819). Jest to okres od powstania aż do kasaty kolegiaty i utworzenia z niej kościoła parafialnego. Kolegiatę ufundował i erygował w Łasku, mieście powiatowym województwa łódzkiego, ks. arcybiskup Jan Łaski. Praca posiada prócz wstępu, zakończenia i streszczenia niemieckiego cztery rozdziały: 1) Zarys dziejów kościoła w Łasku, 2) Kolegium wikariuszy: organizacja wewnętrzna w rozwoju historycznym, 3) Działalność liturgiczna i duszpasterska kolegium wikariuszy, 4) Kolegium mansonariuszy.

Autor ogranicza się do roli niższych kolegiów, chociaż one w historii kolegiaty miały drugorzędne znaczenie w porównaniu z kolegium prałatów i kanoników, ponieważ kwestie z tymi kolegiatami związane były dotychczas w opracowaniach historycznych traktowane marginesowo; osobnego studium o nich dotychczas nie ma. Biorąc ten fakt pod

¹ Ks. Antoni Otręba, ur. 10 stycznia 1913 r. w Rudziczce, pow. Pszczyna, studiował na Uniw. Jagiell. w Krakowie; święcenia kapłańskie otrzymał 25 czerwca 1939 roku w Katowicach. Został powołany do służby wojskowej, a po jej zakończeniu z osłabionym zdrowiem powrócił do diecezji katowickiej i był wikariuszem w parafii Opatrzności Bożej w Katowicach od października 1945 aż do 15 września 1949 roku, kiedy został przeniesiony do parafii Wniebowzięcia M. Boskiej w Wielkich Hajdukach. Od 28 czerwca 1952 znowu pracuje w Katowicach na stanowisku proboszcza parafii Wniebowzięcia NMP. Od września 1973 roku jest kapłanem w szpitalu Sióstr Elżbietanek w Katowicach.

uwagę, to opracowanie w spojrzeniu historycznym zadań i funkcji przez nie spełnianych jest pożądanym wkładem do wiedzy historycznej. Kolegium wikariuszy miało się składać z ośmiu członków; trzech z nich określano jako wicedziekana i wicekostusza z racji tej, że wykonywali funkcje zastępcze w stosunku do trzech prałatów kapituły kolegiackiej. Posiadali wobec tego święcenia kapłańskie, chociaż, jak autor pracy stwierdza, w kilku wypadkach należeli do grona kolegium wikariuszy diakoni, a nawet klerycy niższych święceń. O kwalifikacje wikariusza mieli dbać prałaci lub kanonicy kolegiaty, bo oni go prezentowali, chociaż do instalacji na stanowisko wikariusza nie dochodziło się tak łatwo. Uzdolnienia kandydata oceniali, i o jego przydatności na wikariusza decydowali trzej zastępcy prałatów z kolegium wikariuszy, którzy też egzaminowali w ciągu ośmiu dni prezentowanego kandydata. Po pozytywnym wyniku egzaminu kandydat był przedstawiany prepozytowi, który przekazywał mu akt instytucji przez udzielenie nowemu wikariuszowi jurysdykcji. Wreszcie następowała instalacja, dokonywana w obecności całego kolegium wikariuszy przez ich hebdomadariusza, kończąca przyjęcie nowego członka kolegium. Przełożonym kolegium wikariuszy, jak w ogóle wszystkich duchownych był prepozyt kolegiaty; on też stanowił ich pierwszą instancję sądową, od której wyroków mogli apelować do władzy biskupiej. Praktyka jednak była inna, bodajże słuszna. Kiedy trzeba było sądzić i karać członków kolegiaty, czyniła to zazwyczaj nie jednostka ale kapituła, która wydawała swe wyroki na posiedzeniach partykularnych, tak że ich treść była wskazówką jak osądzać i karać popełnione wykroczenia. Z badań autora nad działalnością niższych kolegiów kolegiaty w Łasku wynika, że przed ich członkami otwierała się możliwość awansu na wyższe stanowiska, aż do godności kanonika włącznie. Ten wynik w prześledzeniu struktury wewnętrznej niższych kolegiów w Łasku jest cenną zdobyczą i wskazówką dla badaczy dziejów innych kolegiat.

Niższe kolegia czerpały utrzymanie głównie z dziesięcin, z wsi należących do stołu ordynariusza gnieźnieńskiego, a nadanych im aktem erekcyjnym kolegiaty. Inne dochody stanowiły czynsze z fundacji mszalnych i wpływy za czynności duszpasterskie, a od roku 1622 przydzielono im połowę ofiar ze skarbonki bractwa różańcowego; nadto zastępcy prałatów otrzymywali od swych patronów roczne pensje pieniężne. Wikariusze byli zobowiązani do rezydencji przy kolegiacie. Samowolne oddalenie się od niej (s. 457) „bez pozostawienia aprobowanego przez prepozyta lub kapitułę zastępcy było karane proporcjonalnie do okresu absencji grzywną pieniężną, pozbawieniem dochodów, aresztem i postem, aż do pozbawienia stanowiska w razie przedłużenia okresu nieobecności ponad miesiąc”. Członkowie niższych kolegiów mieszkali w domkach wzniesionych dla nich na terenie kościelnym, a przeznaczonych dla pojedynczych członków za pewną opłatą. Członkowie niższych kolegiów wychowywali się w seminarium duchownym w Gnieź-

nie, tak że ich poziom naukowy i kulturalny nie różnił się od poziomu innych wychowanków tego seminarium. Rzadko wikariusze i mansonariusze rekrutowali się z domu jezuickiego w Kaliszu albo seminarium duchownego w Łowiczu. Biblioteka kolegiaty posiadała odpowiednią ilość książek, gdyż niższe kolegia były na podstawie specjalnego statutu zobowiązane do ciągłego dokształcania się, obejmującego Pismo święte, teologię, kaznodziejstwo i praktyczne duszpasterstwo. Dokształcanie się ich było kontrolowane dwa razy w miesiącu na obowiązkowych spotkaniach, a na okresowo zwoływanych konferencjach w obecności członków kapituły kolegiackiej roztrząsano zagadnienia sakramentu pokuty. Nie posiadamy z tych wspólnych spotkań, które za przedmiot obrad miały sprawy duszpasterskie żadnych przekazów względnie protokołów (s. 460), także brak nam materiału porównawczego z innymi kolegiatami. Ważny jednak szczegół autor pracy nam przekazuje, kiedy chodzi o duszpasterstwo, mianowicie kult Maryjny pielęgnowany w parafii kolegiackiej od początku jej istnienia. Kult ten, spotęgowany posiadaniem łaski słynącego obrazu Matki Boskiej, przejawiał się w różnorodności nabożeństw maryjnych i w nadaniu im uroczystej formy zewnętrznej, nie tylko z okazji świąt Matki Boskiej obowiązkowo obchodzonych.

Niższe kolegia posiadały statuty praw i obowiązków, które stały na straży całokształtu spraw kolegiackich. Kościołowi bardzo zależało na tym, aby kolegiata stała na wysokości swoich istotnych zadań, dlatego osobny dokument, wystawiony już przez arcybiskupa Drzewickiego, upoważnia każdego jednorazowego prepozyta do wydawania statutów zależnie od aktualnych potrzeb. Stąd prężna była przez wieki istnienia kolegiaty jej organizacja i wielokierunkowa działalność, do prowadzenia księgi ewidencyjnej żyjących parafian, czyli dzisiejszej kartoteki włącznie, co trzeba podkreślić i nazwać nowoczesną metodą duszpasterzowania. Parafii pomagało w jej działalności kolegium sześciu mansonarzy, chociaż ich zasadniczym zajęciem była troska o kult maryjny i prowadzenie bractwa różańcowego; liczbę ich zredukowano do trzech po pożarze kolegiaty w roku 1749.

Szkoda, że końcowy rozdział pracy ks. Otręby nie ukazał się w całości drukiem. Recenzent jej miał możliwość przeczytania go w maszynopisie, dlatego badaczom zagadnień kolegiackich podaje, że poświęcony jest informacjom o szkole parafialnej w Łasku i szpitalu dla ubogich, o bractwach i o rzadko spotykanym stowarzyszeniu pobożnych kobiet, występujących pod nazwą „dewotek”, które wykonywały pomocnicze posługi w parafialnym duszpasterstwie.

Dzieje niższych kolegiów duchownych przy kolegiacie w Łasku z wdzięcznością bezsprzecznie przyjmie historyk, a Autor pracy niewątpliwie pójdzie w kierunku pogłębienia obranej tematyki.

Ks. Józef Bańka

DYSKUSJE I POLEMIKI

KILKA UWAG NA MARGINESIE ARTYKUŁU KS. PROF. DRA ALEKSEGO PETRANIEGO, PT. „ZATARG KSIĘDZA BRONISŁAWA MARKIEWICZA Z BISKUPEM JÓZEFEM PELCZAREM”

W księdze pamiątkowej wydanej z okazji 25-lecia sakry biskupiej prymasa Polski ks. kard. Stefana Wyszyńskiego przez Towarzystwo Naukowe KUL, zatytułowanej *Z zagadnień kultury chrześcijańskiej* (Lublin 1973), ukazał się m. in. artykuł podpisany nazwiskiem ks. prof. dra Aleksego Petraniego, pt. *Zatarg księdza Bronisława Markiewicza z biskupem Józefem Pelczarem*, zawierający właściwie krótko ujętą historię powstania zgromadzenia księży michalitów. Artykuł ten niewątpliwie był inspirowany przez jednego z członków tegoż zgromadzenia; świadczy o tym sposób przedstawienia całej sprawy, jednostronny, tendencyjny, zabarwiony uczuciem, pragnieniem przedstawienia za wszelką cenę ks. Markiewicza w jak najkorzystniejszym świetle.

Autor artykułu informuje, że przy pisaniu tegoż korzystał z rękopisów ks. Markiewicza, pism oryginalnych biskupów Soleckiego i Pelczara, przechowywanych w archiwum Zgromadzenia Św. Michała Archaniola w Miejscu Piastowym. Niestety, przy czytaniu artykułu odnosi się wrażenie, że Szanowny Autor niezbyt dokładnie czy właściwie wykorzystał dostępne Mu materiały archiwalne. Podając pewne wiadomości opierał się — chociaż o tym nie informuje — na popularnym, dewocyjnie ujętym życiorysie ks. Markiewicza, pióra ks. Michulki (np. s. 374 artykułu u góry, prawie dosłowny cytat z Michulki, s. 162, wyd. 1 londyńskie), niektóre zaś zwroty, jak się wydaje, zapożyczył od p. Winowskiej, z jej zbeletryzowanego życiorysu ks. Markiewicza.

Artykuł Sz. Autora, poza paroma szczegółami, właściwie nie wnosi do historii powstania zgromadzenia michalitów nic nowego, czego by nie można było wyczytać we wspomnianym życiorysie ks. Michulki czy w innych popularnych publikacjach michalitów na temat ich założyciela i powstania ich zgromadzenia.

Nie jest moim celem omawianie wszystkich nieścisłości czy niedokładności zawartych w artykule Sz. Autora. Chciałbym tylko poświęcić nieco uwagi niektórym sprawom czy wydarzeniom poruszonym w artykule, starając się omówić je krótko, bezstronnie, prostując czy uzupełniając Sz. Autora.

Pierwsza sprawa, którą warto się zająć, to sprawa „niechęci” bpa Pelczara do ks. Markiewicza, o którą Autor w artykule kilka razy wyraźnie pomawia bpa Pelczara. Już zresztą samo sformułowanie tytułu artykułu każe czytelnikowi domyślać się jakiegoś stanu wrogości między ks. Markiewiczem a bpem Pelczarem. A przecież w gruncie rzeczy chodziło o to, że bp Pelczar nie udzielił zatwierdzenia dwóm zgromadzeniom zakonnym tworzonym przez ks. Markiewicza, a nie kierował się przy tym jakimś widzimisię, tylko — przynajmniej w swoim mnie-

maniu — poważnymi racjami. Nawiasem można zapytać Sz. Autora, dlaczego był to zatarg ks. Markiewicza z biskupem Pelczarem? Skoro na utworzenie nowego zgromadzenia nie pozwolili ks. Markiewiczowi bp Solecki, nie pozwoliła też Stolica Apostolska, to chyba i z nimi miał ks. Markiewicz zatarg. Szanowny Autor nie podaje żadnych faktów czy wypowiedzi bpa Pelczara, świadczących o jego niechęci do ks. Markiewicza. Nie można bowiem uważać za objaw niechęci tego, że zezwalając na powstanie zgromadzenia zakonnego w Miejscu Piastowym biskup stawiał pewne wymagania, a kiedy ks. Markiewicz nie chciał podporządkować się tym wymaganiom, cofnął zezwolenie. Bp Pelczar wyrażał się z uznaniem o pobożności, gorliwości ks. Markiewicza, ale zarzucał mu niedyscyplinowanie, brak roztropności; to jednak nie może być uważane za objaw niechęci. Można natomiast wskazać szereg faktów, świadczących o życzliwości bpa Pelczara dla ks. Markiewicza. Nie bez znaczenia w tym względzie jest fakt utrzymywania przez bpa Pelczara przyjaznych i zażyłych stosunków z Władysławem Markiewiczem, bratem ks. Bronisława. Bp Pelczar materialnie wspierał zakład ks. Markiewicza w Miejscu Piastowym. O takiej znacznej ofierze w gotówce (ponad 10 tys. K) i w naturze wspomina ks. Michułka (s. 165 wyd. 1 lond.). W czasie wizytacji pasterskiej zakładu w Miejscu P. w 1902 r. bp Pelczar z wielką serdecznością i życzliwością przemawiał i odnosił się do młodzieży, wychowanków ks. Markiewicza. Po r. 1902, roku tego niby zatargu, bp Pelczar odnosił się do ks. Markiewicza normalnie. Kiedy np. przyjechał na pogrzeb p. Trzecieckiego, kołatora w Miejscu P., zatrzymał się na nocleg na plebanii, choć na pewno wygodniejszą kwatere miałby we dworze (por. list bpa Pelczara do ks. Markiewicza z 21 III 1909). Jak wynika z listu bpa Pelczara do Władysława Markiewicza (29 X 1906), Biskup godził się na pobyt w Miejscu P. ks. Kołodzieja, wychowanka ks. Markiewicza, jako jego pomocnika, i obiecywał przyjąć go do diecezji. Ostatecznie pomocnikiem ks. Markiewicza w Miejscu P. został inny jego wychowanek, ks. Machala, oczywiście za zgodą bpa Pelczara. Można śmiało powiedzieć, że przy bliższym i dokładniejszym zbadaniu sprawy znalazłoby się takich faktów więcej, ale i te wystarczą dla zlikwidowania legendy o niechęci bpa Pelczara do ks. Markiewicza.

Kiedy jest mowa o tym tzw. zatargu bpa Pelczara z ks. Markiewiczem, trzeba pamiętać, że bp Pelczar odziedziczył — o ile tak można wyrazić się — cały ten zatarg, a raczej sprawę, po swoim poprzedniku, bpie Soleckim. Sprawa zaczęła się w r. 1897, kiedy to ks. Markiewicz, członek zgromadzenia salezjanów, a równocześnie proboszcz w Miejscu Piastowym k. Krosna, zerwał ze salezjanami i przystąpił do tworzenia nowego zgromadzenia salezjańskiego, ściślej — reguły, względnie — jak twierdził — pierwotnej reguły ks. Bosco.

Czytelnikom nie znającym może historii ks. Markiewicza należy wyjaśnić, że ks. Bronisław Markiewicz, kapłan diecezji przemyskiej, urodzony w r. 1842, wyświęcony na kapłana w 1867, w r. 1885 wstąpił

do zgromadzenia salezjanów we Włoszech, w 1892 r. wrócił do diecezji i otrzymał probostwo w Miejscu, pozostając jednak nadal zakonnikiem. W Miejscu ks. Markiewicz utworzył zakład wychowawczy dla opuszczonych chłopców. Zakład ten został uznany przez salezjanów za salezjański. Taki stan rzeczy trwał do jesieni 1897 r., kiedy to ks. Markiewicz zerwał ze salezjanami.

Sprawę zerwania ks. Markiewicza ze salezjanami omawia szanowny Autor niezbyt przejrzyście, niezbyt dokładnie i nie całkiem obiektywnie. Wydaje się, że nie uwzględnił przy tym listu ks. Veronesiego, inspektora salezjańskiego, do dziekana rymanowskiego, ks. Koleńskiego, który to list rzuca pewne światło na całą tę sprawę, a został ogłoszony drukiem przez ks. Manassero. Za mało też i w sposób niewłaściwy uwzględnił Autor pisma bpa Soleckiego z 4 i 24 XII 1897 oraz odpowiedzi ks. Markiewicza z 29 i 30 XII 1897, dla sprawy niewątpliwie bardzo ważne.

Zerwanie ks. Markiewicza ze salezjanami poprzedziła wizytacja zakładu w Miejscu P., dokonana w czerwcu 1897 przez inspektora (prowincjała) salezjanów, ks. Veronesiego. Wizytacja ta niewątpliwie odegrała ważną rolę w podjęciu przez ks. Markiewicza decyzji zerwania ze salezjanami; Szan. Autor może jednak przeceniać rolę tej wizytacji, względnie niewłaściwie ją przedstawia. Trudno też zgodzić się z twierdzeniem Autora, że głównym powodem przybycia ks. Veronesiego do Miejsca Piastowego były „innowacje” wprowadzone przez ks. Markiewicza, polegające na zaprowadzeniu wspólnego stołu dla wychowawców i wychowanków, przyrządzaniu skromnych posiłków — takich, jakie przyrządzała okoliczna ludność wiejska, i całkowita abstynencja od nikotyny i alkoholu. — Opierając się na treści wspomnianego listu ks. Veronesiego do dziekana Koleńskiego, a nawet na tym, co pisze o tej wizytacji Autor, należy raczej przyjąć, że ks. Veronesi przybył do Miejsca P. na wizytację, ponieważ salezjańskie władze zakonne były zaniepokojone wieściami, jakie dochodziły do nich o zbyt samodzielnych poczynaniach ks. Markiewicza w Miejscu P., poczynaniach, które — jak się zdaje — nie odpowiadały planom tychże władz, dotyczącym osiedlenia się salezjanów w ówczesnej Galicji.

Według Sz. Autora bezpośrednim powodem zerwania ks. Markiewicza ze salezjanami było zgorszenie wychowanków i okolicznej ludności, wywołane stosowaniem się w Miejscu P. do zarządzeń ks. Veronesiego, dotyczących posiłków, zwłaszcza podawania do stołu piwa, zamiast wina używanego we Włoszech. Autor niepotrzebnie wspomina o tym raczej nieprawdopodobnym zarządzeniu. Należy zapytać, skąd zaczerpnął tę wiadomość? Najprawdopodobniej zapożyczył ją z pracy ks. Michułka. Na podstawie jednak dostępnego nam materiału archiwalnego należy uznać ją za legendarną. Za tym, że wiadomość o nakazie używania piwa nie odpowiada rzeczywistości przemawia wyjątek z obszernego pisma do bpa Soleckiego z dnia 29 XII 1897, w którym

ks. Markiewicz podaje powody swego zerwania ze salezjanami; sam mówi w tym piśmie, że ks. Veronesi zachęcał go (nie nakazywał), aby dostosował się do uchwał kapituły generalnej zgromadzenia, dotyczących posiłków. Ciekawe też, że w tymże piśmie ks. Markiewicz nie czyni żadnej wzmianki o zgorzeniu wychowanków czy okolicznej ludności z powodu owego nieszczęsnego piwa. Ks. Michulka podaje, oprócz tego „zgorzenia”, jeszcze inny powód zerwania ks. Markiewicza ze salezjanami, nie wiadomo dlaczego pominięty przez Autor artykułu. Mówi mianowicie, że ks. Markiewicz nie mógł (czy nie chciał) zgodzić się na ograniczenie swej działalności w Miejsu P. przez władze zakonne. Ks. Veronesi pozwolił mu tylko na prowadzenie zakładu dla dwudziestu kilku chłopców, natomiast miał ks. Markiewicz zaniechać organizowania jakiegoś nowicjatu, alumnatu etc. Nie ulega wątpliwości, że tego rodzaju zarządzenie władz zakonnych nie podobало się ks. Markiewiczowi.

Sam ks. Markiewicz, we wspomnianym — obszernym, bo 7 stronic liczącym — piśmie z 29 XII 1897 do bpa Soleckiego, podaje następujące powody zerwania ze salezjanami: pierwszy, i najważniejszy chyba, to ten, że salezjanie zmienili pierwotną regułę ks. Bosco, bo zaprowadzili „lepszy” stół dla członków zgromadzenia, lepszy niż uboższych warstw ludności sąsiadującej z domami salezjańskimi; inne powody to: że salezjanie zajmują się wychowaniem zamożniejszej młodzieży za pieniądze, zamiast opiekować się ubogą; zanadto dbają o interesy włoskie, z wyraźną szkodą dla interesów innych narodowości, także polskiej; brakiem należytej znajomości zasad życia duchownego i w lichy sposób prowadzą swój nowicjat. — Szkoda, że Autor artykułu nie poświęcił nieco więcej uwagi temu pismu, które jest rodzajem memoriału ks. Markiewicza i rzuca wiele światła na jego usposobienie, charakter i sposób myślenia.

Odlączenie się ks. Markiewicza od salezjanów Autor opisuje w ten sposób: 2 września 1897 ogłosił ks. Markiewicz, że organizuje „nową gałąź salezjanów”. W dniu 23 IX t.r. wysłał pismo do bpa Soleckiego i do Leona XIII [sic], prosząc o pozwolenie na otwarcie nowicjatu i prowadzenie życia zakonnego według pierwotnej reguły ks. Bosco. Powiadomiony o tym przełożony generalny salezjanów zawiadomił bpa Soleckiego m. in. o tym, że ks. Markiewicz zamierza w dniu 8 XII t.r. przyjąć śluby zakonne i dokonać obłóczyn nowicjuszy swojego nowego zgromadzenia. Biskup upomniął ks. Markiewicza i zakazał mu przyjmowania ślubów, ale pismo biskupie przyszło w dniu 8 XII o godz. 9, podczas gdy tymczasem przyjęcie ślubów i obłóczyn odbyły się o godz. 8 [sic]. O wydarzeniach tych, tj. o złożeniu ślubów i o obłóczynach w Miejsu P. w dniu 8 grudnia, dowiedział się przełożony generalny salezjanów i 19 XII wystosował pismo do bpa Soleckiego, donosząc, że na mocy uchwały kapituły salezjańskiej ks. Markiewicz został usunięty ze zgromadzenia salezjanów. Otrzymałszy tę wiadomość ks. Markiewicz 28 XII podziękował „serdecznie” bpowi So-

leckiemu [za co?] Wreszcie 22 I 1898 wniósł ponownie do bpa Soleckiego prośbę o zatwierdzenie swego zgromadzenia, na co otrzymał odpowiedź 9 II t.r. Biskup odsyłał ks. Markiewicza po aprobatę jego zgromadzenia do Rzymu, obiecywał poprzeć jego starania w Rzymie, jak i odpowiednio starania u władz świeckich. Wreszcie ks. Markiewicz na początku roku 1898 utworzył świeckie Towarzystwo „Powściągliwość i Praca”, które uzyskało zatwierdzenie lwowskiego namiestnictwa 14 IV 1898. — Tyle mówi Autor artykułu o zerwaniu ks. Markiewicza ze salezjanami (s. 366, 368, 369).

W przedstawieniu przebiegu tego zerwania ks. Markiewicza ze salezjanami są pewne niedokładności czy nieścisłości, a widoczne jest w nim pragnienie czy chęć stonowania, „wyciszenia” pewnych okoliczności zerwania. Przejdźmy po kolei wydarzenia związane z tym faktem, podane przez Autora.

Najpierw zwróćmy uwagę na wiadomość, że w dniu 2 IX ogłosił ks. Markiewicz, że organizuje nową gałąź salezjanów. Pomijam podejrzaną dokładność daty 2 IX. Ale szkoda, że szan. Autor nie napisał, komu ogłosił. Ogłosił tzn. nie tylko powiedział, ale jawnie rozpowiedział. Można się zgodzić z tym, że ks. Markiewicz we wrześniu 1897 r. postanowił zerwać ze salezjanami, ale powiedział o tym najwyżej swoim najbliższym współpracownikom. Wyraźnie tak przedstawia sprawę ks. Michulka w życiorysie ks. Markiewicza. Píše on (s. 127), że młodzież ks. Markiewicza, tzn. kandydaci do jego zakonu, dowiedzieli się o odlączeniu się ks. Markiewicza od salezjanów w czasie rekolekcji jesiennych. Sam ks. Markiewicz píše do bpa Soleckiego 30 XII 1897, że dopiero w grudniu zawiadomił swoją młodzież o tym, że odlączył się od salezjanów. Nie ogłosił tego, jak by może należało się spodziewać, salezjanom; z nimi po prostu, prawdopodobnie od września 1897, zerwał korespondencję, nie wysyłał do nich listów, ani nie odpowiadał na ich pisma. Wyraźnie jest o tym mowa w obydwu listach bpa Soleckiego do ks. Markiewicza z grudnia 1897.

Sprawa wysłania przez ks. Markiewicza w dniu 23 IX 1897 próśb do bpa Soleckiego i do Leona XIII (chyba do odpowiedniej kongregacji rzymskiej) o zatwierdzenie jego zgromadzenia jest niejasna. W każdym razie z obydwu pism bpa Soleckiego z grudnia 1897 skierowanych do ks. Markiewicza wynika, że w Przemyślu nie posiadano w tym czasie dokładnych wiadomości o tym, co dzieje się w Miejsu P., dlatego biskup wyraźnie domagał się od ks. Markiewicza wyjaśnień i dokładnego sprawozdania.

Nie wiadomo na jakiej podstawie Sz. Autor twierdzi, że generalny przełożony salezjanów został powiadomiony (nie podano przez kogo) o wniesieniu przez ks. Markiewicza prośby o zatwierdzenie jego zgromadzenia. Z obydwu wspomnianych wyżej listów bpa Soleckiego widać jasno, że salezjanie mieli prywatne wiadomości z Miejsca P., świadczące o tym, że ks. Markiewicz usamodzielniał się, ale nie wie-

dzieli na jakiej podstawie. Niewątpliwie chcieli dowiedzieć się tego od biskupa.

Ponieważ Autor artykułu podał hiedokładnie treść pierwszego listu bpa Soleckiego do ks. Markiewicza, z 4 XII 1897, warto zrelacjonować krótko o co w nim chodziło. Biskup donosi ks. Markiewiczowi o skargach salezjanów na niego, mianowicie że bez upoważnienia przełożonych zamierza w dniu 8 XII dokonać aktu obłóczyn i przyjęcia ślubów zakonnych, że nie odpowiada na ich listy. Biskup zabrania przyjmowania ślubów i prosi o wyjaśnienie „stanu tych spraw”.

Dziwić musi wielka dokładność Autora artykułu, gdy podaje nie tylko dzień ale i godzinę, w której ks. Markiewicz otrzymał streszczony wyżej list biskupa. Zapewne zapominał, że list wysłany 4 XII do Miejsca P. dotarł najpóźniej 7 XII, a także że 8 XII w tym czasie był dniem uroczystego święta i poczta przesyłek nie doręczała. Autor podając tak dokładnie godzinę, w której ks. Markiewicz otrzymał list biskupa, widocznie chce go usprawiedliwić z zarzutu nieposłuszeństwa wobec zakazu biskupiego, a zapomina, że ks. Markiewicz i bez zakazu biskupa nie powinien był przyjmować ślubów, dokonywać obłóczyn.

Trudno powiedzieć czy salezjanie dowiedzieli się o ślubach i obłóczynach dokonanych 8 XII 1897 w Miejscu P. i dlatego wystosowali list z 19 XII do bpa Soleckiego. List ich nie zachował się. Jest tylko list bpa Soleckiego z 24 XII, będący jakby echem listu salezjańskiego. Z listu tego nie wynika, żeby salezjanie coś wiedzieli o obłóczynach i ślubach w Miejscu P. Biskup zwraca w nim uwagę ks. Markiewiczowi, że nie nadesłał jeszcze odpowiedzi na jego poprzedni list z 4 XII, donosi mu, że salezjanie znowu skarżą się na niego, że nie wypełniał i nie wypełnia poleceń powizytacyjnych ks. Veronesiego, że zerwał korespondencję z władzami zgromadzenia, że „motu proprio” odesłał kilku członków zgromadzenia do Włoch, że napisał na salezjanów skargę do Rzymu, że rozesłał listy do misjonarzy salezjańskich Polaków, w których zawiadomił ich o swoim zerwaniu z salezjanami, o wniesieniu na nich skargi do Ojca św. i namawiał ich, aby przyłączyli się do zgromadzenia, które on tworzy. Dalej pisze biskup, że z tych powodów przełożeni salezjańscy zamierzali zwolnić ks. Markiewicza ze zgromadzenia, ale nim to uczynią, zasięgają rady biskupa; jeśli biskup z ich decyzją się zgadza, to niech uważa odtąd ks. Markiewicza za zwolnionego ze zgromadzenia. W końcu biskup wzywa ks. Markiewicza, aby złożył mu dokładne sprawozdanie ze wszystkiego, „a przed O. Rua, przełożonym Salezjanów wytłumaczył się i rzecz dobrze wyjaśnił”. Z treści tego listu jasno widać, że władze salezjańskie pismem z 19 XII 1897 nie usunęły definitywnie ks. Markiewicza ze zgromadzenia i że bp Solecki uważał go w dalszym ciągu za salezjanina.

Ciekawa rzecz, że Autor artykułu pominął właściwie milczeniem reakcję ks. Markiewicza na wyżej omówione listy biskupa. Wspomina

tylko, że 28 XII podziękował biskupowi, należy się domyśleć — za wiadomość o usunięciu go ze zgromadzenia salezjańskiego, co nie jest ścisłe, bo na pismo biskupa z 24 XII ks. Markiewicz odpisał 30 XII, a ten jego list nie zawiera żadnych podziękowań.

Odpowiedzi ks. Markiewicza na omawiane tu listy biskupa zasługują na uwagę (kopie tych odpowiedzi znajdują się w Miejscu P.) Na pierwszy list biskupi odpowiedział ks. Markiewicz ze znacznym opóźnieniem, 29 XII 1897, i dość obszernie (7 stron), na drugi krótko, 30 XII. Pismo ks. Markiewicza z 29 XII 1897 niewątpliwie należy uważać za oficjalne, urzędowe jakby stwierdzenie jego zerwania ze salezjanami. Pisze w nim dosłownie: „Rzeczywiście zerwałem ze salezjanami włoskimi (...) i założyłem osobne zgromadzenie”, podaje też powody zerwania, wlemy już jakie one były. Pod koniec pisma wspomina, że 7 wychowanków złożyło na jego ręce wieczyste śluby zakonne, nie podaje jednak kiedy to miało miejsce i nie tłumaczy na jakiej podstawie odbierał śluby; dalej informuje biskupa, że ma w zakładzie 50 kandydatów na salezjanów, naturalnie swoich, i 40 wychowanków podopiecznych. Zaprzecza jakoby zmuszał pomocnicze zakładowe do składania ślubów zakonnych, jak mu to zarzucali salezjanie, oświadcza, że myśli o utworzeniu z nich żeńskiego zgromadzenia w przyszłości.

W drugim piśmie tłumaczy się ks. Markiewicz ze zwłoki w udzieleniu odpowiedzi na pismo biskupie tym, że ze względu na ważność tej odpowiedzi musiał mieć więcej czasu na jej opracowanie. Oświadcza dalej, że z salezjanami zerwał dla powodów podanych w poprzednim piśmie, a nie dla rzekomych nieprawidłowości w jego zakładzie — chodzi naturalnie o zarzut salezjanów, że nie dostosował się do zarządzeń powizytacyjnych ks. Veronesiego. Następnie zaprzecza jakoby motu proprio odsyłał członków zgromadzenia salezjańskiego do Włoch. Przyznaje natomiast, że pisał do salezjanów Polaków z propozycją przyłączenia się do niego, jeden z nich mu nawet odpisał, wyraża przy tym ks. Markiewicz przekonanie, że znajomi mu misjonarze salezjanie polskiej narodowości przyłączą się do zgromadzenia, które on tworzy.

W całej historii odłączenia się ks. Markiewicza od salezjanów zwraca uwagę fakt pewnego rodzaju ukrywania przez ks. Markiewicza swego kroku przed władzami zgromadzenia salezjańskiego i przed swoim ordynariuszem. Dopiero na wezwanie ordynariusza, i to z opóźnieniem, uwiadamia go o swojej decyzji, którą — jak sam pisze — podjął na początku września. Czyżby ta próba jakby tajemnicy przez ks. Markiewicza swego rozejścia się ze salezjanami świadczyła, że zrywając z nimi wahał się, nie był w pełni zdecydowany? Jednak ton i treść jego obydwu pism do bpa Soleckiego z grudnia 1897 zdają się temu przeczyć. Nie wiadomo jak na te pisma ks. Markiewicza zareagował bp Solecki. Można przyjąć na pewno, że po tych pismach ks. Markie-

wicz odbył z biskupem rozmowę na temat zakładu w Miejsu P. i mającego tam powstać zgromadzenia zakonnego. Ostatecznie, jak już wiemy, ks. Markiewicz wniósł prośbę do ordynariatu biskupiego w Przemyślu o legalizację swego zgromadzenia, na którą otrzymał zasadniczo odmowną odpowiedź.

Przypomnijmy, że mniej więcej w tym samym czasie, gdy ks. Markiewicz zabiegał w kurii przemyskiej o aprobatę swojego zgromadzenia, utworzył on świeckie stowarzyszenie, Towarzystwo „Powściągliwość i Praca”, zatwierdzone w 1898 r. przez władze cywilne. Towarzystwo to było właściwie zamaskowanym zgromadzeniem zakonnym ks. Markiewicza i chyba głównie dlatego zostało powołane do życia. Towarzystwo „Powściągliwość i Praca” oraz zakład wychowawczy w Miejsu Piastowym było podstawą, fundamentem zabezpieczającym byt zgromadzenia ks. Markiewicza i niewątpliwie dzięki nim doszło jednak — chociaż po śmierci ks. Markiewicza — do uznania jego zgromadzenia przez władze kościelne.

Kilkakrotnie wspomina Sz. Autor w swoim artykule o staraniach ks. Markiewicza podejmowanych w Rzymie o zatwierdzenie jego zgromadzenia. Píše o tym tak, jakby ks. Markiewicz zwracał się bezpośrednio do papieża, a nie do odpowiedniej kongregacji (Autorowi Uwag wiadomo, że dawniej, a także i dziś, pisma skierowywane do rzymskiej kongregacji zaczyna się od zwrotu: *Beatissime Pater*); dalej informuje, że papież udzielał ks. Markiewiczowi błogosławieństwa i zachęty, by wytrwał na obranej drodze, a w 1898 r. wyznaczył mu referenta sprawy, w osobie ks. J. Chrzanowskiego. Wzmianki te o błogosławieństwach papieskich i słowach zachęty należy niewątpliwie uznać za upiększenia literackie. Ks. J. Chrzanowski nie był wyznaczonym przez Ojca św. referentem sprawy ks. Markiewicza, ale z upoważnienia tego ostatniego składał w odpowiedniej kongregacji rzymskiej prośbę o zatwierdzenie zgromadzenia i miał się o nie starać. Wystarczyłoby, gdyby Sz. Autor, zamiast rozpisywać się o błogosławieństwach papieskich, poinformował czytelnika zgodnie z rzeczywistością, że zabiegi ks. Markiewicza podejmowane w Rzymie o zatwierdzenie jego zgromadzenia nie dały pozytywnego rezultatu.

Widoki na zatwierdzenie kościelne zgromadzenia ks. Markiewicza pod koniec pasterzowania bpa Soleckiego w diecezji przemyskiej nie przedstawiały się nadzwyczajnie. Występowali przeciwko ks. Markiewiczowi salezjanie zgłaszając pretensje o to, że nazywa swoje tworzące się zgromadzenie salezjańskim, że zakład w Miejsu P. nosi miano Zakładu Ks. Bosco, że przyjął i trzymał w Miejsu P. kłeryka Orlembę, który we Włoszech złożył w zgromadzeniu salezjańskim wieczyste śluby zakonne, a nie został zwolniony przez przełożonych ze zgromadzenia. — Nb. Orlemba przed wyjazdem do Włoch przebywał w Miejsu P. Ks. Markiewicz tłumaczył, że śluby Orlembę złożone we Włoszech były nieważne. Sprawami tymi naturalnie musiał zajmować się bp Solecki

jako ordynariusz diecezji i mogły one zrażać biskupa do poczynañ ks. Markiewicza, jak również i to, że ks. Markiewicz, ogólnie mówiąc, nie mając zatwierdzenia kościelnego zachowywał się tak, jakby je miał. Tym też chyba należy tłumaczyć negatywne ustosunkowanie się bpa Soleckiego w r. 1899 do prośby ks. Markiewicza o poparcie w Rzymie jego starań o zatwierdzenie zgromadzenia. Autor artykułu pisząc o tych sprawach zdaje się nie dostrzegać ich wpływu względnie związku z sytuacją dzieła ks. Markiewicza w następnych latach, kiedy to po bpie Soleckim, na początku 1901 r., obejmował pieczę pasterską nad diecezją przemyską bp Pelczar.

Jak już wspomniano, bp Pelczar dostał sprawę ks. Markiewicza — o ile tak się można wyrazić — w spadku po swoim poprzedniku. W chwili gdy odbywał ingres do katedry przemyskiej sprawa przedstawiała się w ten sposób: w Miejsu Piastowym był normalnie instytucjonowany, a więc nieusuwalny, proboszcz — ks. Markiewicz, istniał zakład wychowawczy dla chłopców, założony i prowadzony przez ks. Markiewicza, istniało świeckie Towarzystwo „Powściągliwość i Praca”, będące właściwie zgromadzeniem zakonnym męskim i faktyczne zgromadzenie żeńskie, jedno i drugie bez aprobaty kościelnej.

Bp Pelczar musiał chyba inaczej czuć się wobec ks. Markiewicza aniżeli bp Solecki. Są uzasadnione podstawy takiego przypuszczenia. Biskup i ks. Markiewicz byli rówieśnikami, razem przez rok byli alumnami przemyskiego seminarium duchownego, po święceniach przypuszczalnie stykali się ze sobą; bp Pelczar, jak wiemy, pozostawał w bliskich i przyjaznych stosunkach z bratem ks. Markiewicza, Władysławem; w 1901 r. zaczynał dopiero swoje pasterzowanie biskupie, nie miał więc jeszcze jako rządcą diecezji całkowitej pewności siebie. Pierwsza koncepcja rozwiązania sprawy ks. Markiewicza, jaka nasunęła się bpowi Pelczarowi — a sprawa ta wymagała jakiegoś rozwiązania — polegała na tym, aby skłaniać go do pogodzenia się ze salezjanami. Od tego też zaczął biskup. Spotkał się jednak ze stanowczą odmową ks. Markiewicza. Wobec tego trzeba było pomyśleć o zatwierdzeniu zgromadzenia, czy obydwu zgromadzeń ks. Markiewicza. Oczywiście sprawa nie mogła być załatwiona doraźnie, jak się to mówi „od ręki”. Ostatecznie, z tych czy innych pobudek, niewątpliwie po namyśle, po zasięgnięciu rady członków tzw. konsystorza biskupiego, bp Pelczar w 1902 r. postanowił przystąpić do zatwierdzenia męskiego zgromadzenia ks. Markiewicza.

Jak doszło do zatwierdzenia, a raczej próby zatwierdzenia zgromadzenia ks. Markiewicza przez bpa Pelczara relacjonuje Autor artykułu na s. 372 i 373. Relacja ta jest nie tylko niedokładna, ale i nieścisła, podaje np. fałszywe daty wizytacji dziekana Koleńskiego i kanonika Krementowskiego w Miejsu P. Niedokładność Autora dziwi tym bardziej, że wszystko, co dotyczyło tej aprobaty — jeśli chodzi o zewnętrzne

wydarzenia, przebiegało dość prosto i nieskomplikowanie. A sprawa przedstawiała się w ten sposób:

Na początku roku 1902, może w czasie wizyty w Miejsu P. w maju t.r., bp Pelczar zrobił nadzieję ks. Markiewiczowi, że zatwierdzi jego zgromadzenie. A może to sam ks. Markiewicz nabrał przekonania, że uda mu się uzyskać zatwierdzenie, względnie że należy starać się o nie. Jakkolwiek by było, faktem jest, że ks. Markiewicz wniósł do ordynariatu w Przemyślu podanie o zatwierdzenie dwóch zgromadzeń zakonnych, męskiego i żeńskiego, podpisane przez kandydatów do obydwu zgromadzeń, z datą: 17 VIII 1902, wciągnięte do tzw. dziennika podawczego w kurii przemyskiej 22 IX. W tymże dniu (22 IX) bp Pelczar wygotował odpowiedź na podanie ks. Markiewicza. Stanowczo odmówił zatwierdzenia zgromadzenia żeńskiego. Jako rację swej odmowy podał, że w Miejsu P. nie ma odpowiednich warunków dla założenia i rozwoju nowego żeńskiego zgromadzenia, i że w kraju jest dosyć żeńskich zgromadzeń, które szukają pola do pracy, a więc może ks. Markiewicz z łatwością znaleźć potrzebną mu w prowadzeniu zakładu niewieścią pomoc. Dlatego poleca ogłosić podpisanym na podaniu kandydatkom, że powinny opuścić Miejsce P. i albo wrócić do rodzinnych domów, albo wstąpić do innych zgromadzeń żeńskich istniejących w kraju. Co do zgromadzenia męskiego zastrzegł sobie czas do namysłu, zwracał uwagę ks. Markiewiczowi, że nie wystarcza jego chwalebna gorliwość, ale potrzebne jest także przestrzeganie przepisów prawa kościelnego, zażądał przedstawienia dokładnego planu nauk i prac w zakładzie, a także projektu ustaw przyszłego zgromadzenia; w końcu obiecał mu pomoc i poparcie dla jego dzieła.

Równocześnie wystosował biskup pismo do dziekana rymanowskiego ks. Koleńskiego, w którym polecił mu, aby udał się osobiście do Miejsca P. i doręczył pismo biskupie ks. Markiewiczowi, a zebrany w tym celu kandydatkom do zgromadzenia żeńskiego zakomunikował to, co ich dotyczy w tym piśmie. Ks. Koleński wypełniając polecenie biskupa zjawił się w Miejsu 28 września, a nie — jak pisze Autor artykułu — 28 sierpnia. Wobec tego mylną jest też informacja Autora artykułu, że wybór ks. Orlemba na przełożonego Towarzystwa „Powściągliwość i Praca”, a faktycznie na przełożonego zgromadzenia ks. Markiewicza, odbył się po wizycie ks. Koleńskiego. W rzeczywistości odbył się przed tą wizytą. Dla jakich powodów ks. Markiewicz postarał się o zmianę na stanowisku przełożonego swego zgromadzenia można tylko domyślać się. W każdym razie nie zrobił tego „świadom swej niepopularności u bpa Pelczara” — jak pisze Autor artykułu. Ks. Markiewicz powinien był zdawać sobie sprawę, że kto jak kto, ale właśnie ks. Orlemba mógł być „niepopularny” w Przemyślu i ewentualnie u bpa Pelczara. Bp Solecki, na skutek skargi salezjanów, o której wyżej była mowa, polecił Orlembie — wówczas jeszcze klerykowi — opuścić Miejsce Piastowe. Bp Pelczar nie miał zaufania do jego kształ-

cenia teologicznego i w piśmie omówionym wyżej, z 22 IX, polecił mu, o ile ma zostać pomocnikiem i zastępcą ks. Markiewicza, złożyć w przeciągu roku pisemny i ustny egzamin z teologii dogmatycznej, moralnej i pastoralnej. Dodać należy, że 22 IX, kiedy bp Pelczar redagował swoje pismo do ks. Markiewicza, nie wiedział jeszcze, że ks. Orlemba jest przełożonym zgromadzenia.

Szkoda, że Autor artykułu nie podał bliższych informacji o ks. Orlembie, którego ks. Markiewicz upatrzył sobie na pomocnika i ewent. następcę. — Pochodził on, według własnego zeznania w czasie wizytacji ks. Krementowskiego w Miejsu P. — z okolic Warszawy, urodził się 3 X 1871, był nauczycielem szkoły ludowej, starał się o przyjęcie do seminarium duchownego we Włocławku w 1893 r., ale nie został przyjęty, ponieważ władze carskie uznały go za politycznie niepewnego (interesował się literaturą o powstaniu styczniowym), emigrował wobec tego do ówczesnej Galicji i wreszcie 8 X 1893 znalazł się w Miejsu P. W czerwcu 1897, a więc jeszcze przed zerwaniem ks. Markiewicza ze salezjanami, z polecenia władz salezjańskich udał się do Włoch i tam 3 X 1897 złożył śluby wieczyste. Po kilku miesiącach samowolnie opuścił zgromadzenie salezjańskie, wrócił do Miejsca P. i pozostał przy ks. Markiewicu. Świecenia kapłańskie otrzymał w 1901 r. z rąk biskupa Spalato (Split), który przyjął go do swojej diecezji, zezwalając jednocześnie na pobyt poza diecezją. W lipcu 1902 r. zjawił się więc w Miejsu P. i otrzymał od ordynariatu biskupiego w Przemyślu tzw. celebret i tymczasową jurysdykcję do słuchania spowiedzi.

Z omawianego artykułu niewiele można się dowiedzieć jak przyjęto w Miejsu P. odpowiedź biskupa na podanie ks. Markiewicza o zatwierdzenie jego zgromadzeń. Czytamy tam tylko, że „po ochłonięciu z zaskoczenia” jedna z kandydatek do zgromadzenia ks. Markiewicza, Anna Woźna, napisała „spontaniczny” list do bpa Pelczara. Autor nie podaje, co było treścią tego listu. Twierdził tylko że na podstawie tego listu bp Pelczar nabrał przekonania, iż ks. Markiewicz pozostaje pod wpływem pseudomistycznym Woźnej. Sprawie Anny Woźnej i nastrojom „mistycznym” w Miejsu P. warto by poświęcić nieco więcej uwagi, ale dla braku miejsca musi się je pominąć. Wystarczy tylko powiedzieć, że bp Pelczar nie na podstawie jednego tylko listu — jak to sugeruje Autor artykułu — uległ wrażeniu, że ks. Markiewicz pozostaje pod wpływem Anny Woźnej. Sam biskup oświadczył, że sprawę Anny Woźnej badał dokładnie i nie sam ostatecznie uznał Annę Woźną za fałszywą wizjonerkę. Biskup nie ulegał wrażeniom, ale był przekonany, że ks. Markiewicz ulegał jej wpływom. Sam Autor artykułu przyznaje zresztą, że ks. Markiewicz był pod wpływem Anny Woźnej.

Ks. Markiewicz nie był chyba zadowolony z odpowiedzi biskupa na swoje podanie o zatwierdzenie zgromadzeń. Z jednej strony zapewniał ks. Koleńskiego w czasie jego wizyty w Miejsu P., że chce

być posłuszny swemu ordynariuszowi, ale równocześnie oświadczył, że jest tylko zwyczajnym członkiem zgromadzenia i nie zależy to od niego czy członkowie zgromadzenia męskiego i żeńskiego zechcą stosować się do zarządzeń biskupa. Dał też wobec dziekana wyraz swojemu przekonaniu, że jego dzieło ma wyraźne błogosławieństwo Boże i Bóg wspiera je wyraźnymi znakami. W dniu 5 X zjawił się ks. Markiewicz u dziekana w Rymanowie i wręczył mu swoje pismo, datowane 1 X, donoszące biskupowi o wypełnieniu zarządzeń zawartych w piśmie biskupim z 22 IX 1902, załączył plany prac i nauk w zakładzie, jak tego domagał się biskup, a także list podpisany przez 18 kandydatek do jego żeńskiego zgromadzenia, z datą 30 IX 1902 r. W liście tym dziewczęta oświadczają, że nie mogą zastosować się do polecenia biskupa, aby się rozeszły z Miejsca P. i pozostały tam ewent. w charakterze sług (faktycznie jako zakonnice).

Bp Pelczar — jak wynika z jego korespondencji — uważał, że list ten inspirował ks. Orlemba. Przypuszczalnie ten list ma na myśli Autor artykułu, gdy pisze, że Orlemba — po otrzymaniu przykłej odpowiedzi na list Woźnej — skłonił kandydatki do wysłania zbiorowej petycji do biskupa o pozostawienie ich nadal w Miejscu. Rezultatem tej petycji, według Autora artykułu, miała być wizytacja ks. Krementowskiego w Miejscu P. w dniu 1 X 1902. Otóż bp Pelczar z całą pewnością nie pisał żadnego listu ani do Woźnej, ani do Orlemba: żadnej przykłej odpowiedzi nie posyłał. Tekst artykułu jest i w tym miejscu niejasny — nie wiadomo do kogo ta rzekoma odpowiedź biskupa była skierowana. Wizytacja kanonika kapituły ks. Krementowskiego w Miejscu P. odbyła się nie 1 ale 14 i 15 X, i wcale nie była spowodowana petycją kandydatek do zgromadzenia ks. Markiewicza. Tu można dodać, że owe kandydatki przeprosiły biskupa za swój nietaktowny list i oświadczyły, że będą posłuszne jego zarządzeniom.

Po wizycie ks. Koleńskiego w Miejscu Piastowym, a właściwie po otrzymaniu od niego sprawozdania z tej wizyty (a nie, jak pisze Autor, po wizytacji Krementowskiego w dniu 1 X), bp Pelczar wezwał do siebie na rozmowę ks. Markiewicza i ks. Orlembę, na dzień 10 X. Czego ta rozmowa ogólnie dotyczyła łatwo się domyślić, jaki jednak miała konkretnie przebieg, trudno powiedzieć. Po tej rozmowie, 13 X, bp Pelczar wydelegował kanonika kapituły ks. Krementowskiego jako swego przedstawiciela do Miejsca P., aby zbadał wszystkie stosunki odnoszące się „do Towarzystwa Św. Michała i Zakładu dla zaniedbanych chłopców i dziewcząt w Miejscu Piastowym” i upoważnił go do zarządzenia tego wszystkiego, co uzna za stosowne. Jak widzimy, celem wizytacji ks. Krementowskiego w Miejscu nie było tylko zajęcie się sprawą żeńskiego zgromadzenia ks. Markiewicza, jak błędnie utrzymuje Autor artykułu.

Ks. Krementowski odbył w Miejscu P. wizytację i rozmowy z ks. Markiewiczem w dniach 14 i 15 X 1902 r. (Protokół z tej wizytacji

znajduje się w Archiwum Diecezji Przemyskiej. Kopia powinna być w Miejscu Piastowym). Wizytatora biskupiego interesowała w Miejscu P. przede wszystkim strona zewnętrzna życia zakładu ks. Markiewicza i Towarzystwa Św. Michała Archaniola. Pytał więc o stan majątkowy zakładu, źródła dochodów, ich wysokość, rozchody, stan zakładowych warsztatów rzemieślniczych, organizację towarzystwa; przeprowadził rozmowy z 9 kandydatkami na zakonnice, pytał je o dane personalne, wykształcenie, od jakiego czasu przebywają i czym zajmują się w Miejscu P., czy i jaki wniosły posag, czy złożyły śluby. Kandydaci do męskiego zgromadzenia, zdaje się tylko aspirujący do kapłaństwa, złożyli odpowiedzi pisemne na takie same pytania. Wizytator nie był zdaje się zbyt dociekliwy, a może nie kwapiono się w Miejscu P. udzielaniem mu wyczerpujących informacji, bo na podstawie protokołu jego wizytacji nie bardzo można zorientować się jak dokładnie przedstawiał się stan zakładu w tym czasie. Niektóre dane, niestety nie określone ściśle i dokładnie, warto tu podać. Otóż w zakładzie było około 190 chłopców, Towarzystwo Św. Michała liczyło około 60 członków, dziewcząt — kandydatek na zakonnice było 18, źródła dochodów: gospodarstwo rolne ok. 20 ha, ogród, przychód z warsztatów rzemieślniczych około 10 tys. K rocznie, ofiary itp. drugie tyle, wydatki zakładu przypuszczalnie około 40 tys. K rocznie (tak w r. 1902 od I do VIII), zadłużenie bieżące 20 tys. K, stan kasy 40 K w gotówce. Można dodać, że delegat biskupi doreczył ks. Markiewiczowi 559 K na zakład; była to ofiara ordynariusza i członków wspierających Towarzystwo „Powściągliwość i Praca” z Przemyśla.

W czasie wizytacji ks. Krementowski przedstawił ks. Markiewiczowi plany bpa Pelczara, dotyczące zakładu i mającego powstać męskiego zgromadzenia zakonnego. Ks. Markiewicz wyraził na nie zgodę, po czym znalazły one swój wyraz w zarządzeniach biskupa z 5 XI 1902 r. Jeśli chodzi o kandydatki do zgromadzenia żeńskiego, to ks. Markiewicz poinformował wizytatora, że 8 z nich już rozjechało się, tłumaczył, że innych zakonnic nie może przyjąć do pomocy. Delegat biskupi oświadczył ks. Markiewiczowi, że biskup godzi się, aby 3 do 5 z dziewcząt kandydatek na zakonnice pozostało w Miejscu P. dla wykonywania odpowiednich prac dla zakładu. Ks. Markiewicz prosił o pozostawienie 12, bo tyle mu było potrzebnych. Sprawę zostawiono do decyzji ordynariusza. Z tego wynika, że w czasie wizytacji ks. Krementowskiego nie było nakłaniania poszczególnych kandydatek do opuszczenia Miejsca, jak pisze w swoim artykule Sz. Autor, ale przeciwnie była mowa o pozostawieniu ich w Miejscu P. — Protokół wizytacji Miejsca Piastowego dokonanej przez ks. Krementowskiego wskazuje, że bp Pelczar nie chciał niczego narzucać ks. Markiewiczowi i uzgadniał z nim swoje plany, odnoszące się do uregulowania pewnych spraw w Miejscu. Ks. Markiewicz własnoręcznie podpisał protokół, będący aktem umowy, aktem porozumienia między biskupem a kierownikiem zakładu i przełożonym tworzącego się zgromadzenia.

Po otrzymaniu od ks. Krementowskiego sprawozdania z jego wizytacji, bp Pelczar zdecydował się przystąpić do utworzenia męskiej kongregacji zakonnej w Miejscu Piastowym. Widocznie powiadomił o tym ks. Markiewicza, bo tenże wysłał do biskupa pismo datowane 25 X 1902, w którym donosi, że ogłosił swoim kandydatom do zgromadzenia wolę i rozporządzenie biskupie oraz że wszyscy zgodzili się na nie, oprócz kleryka Kleina, który „z płaczem” opuścił Miejsce P. Następnie zawiadamia, że do nowicjatu zgłosiło się 18 kandydatów, w tym jeden kapłan — ks. Orlemba, dwóch kleryków, a reszta to bracia, i że 18 kandydatów przygotowuje się do egzaminu maturalnego. Podał też kto uczy poszczególnych przedmiotów gimnazjalnych, kto kieruje kursem gimnazjalnym, załączył rozkład przedmiotów według dni tygodnia na kursie elementarnym i gimnazjalnym. Ton pisma i wzmianki o „płaczącym” przy rozstawianiu się z Miejscem P. kleryku Kleinie zdają się wskazywać, że ks. Markiewicz, choć godził się na plany bpa Pelczara, to jednak robił to bez entuzjazmu i przekonania. Ale dlaczego się godził?

Mając obietnicę ks. Markiewicza, że przyjmie zarządzenia biskupie odnośnie zakładu w Miejscu P. i mającego tam powstać zgromadzenia zakonnego, bp Pelczar 5 XI 1902 r. wydał odpowiedni dekret, składający się z 7 punktów. Dekret ten, jak podaje Michułka, został ogłoszony w Miejscu P. 14 XI 1902 r.

Autor artykułu twierdzi, że te zarządzenia (nazywa je warunkami), jak i inne, których nie wymienia (chyba dlatego, że ich nie było), „czyniły z dzieła Markiewicza twór zależny wyłącznie od woli biskupa, a w praktyce — od zagadkowo wprowadzonej postaci ks. Szmyda” (s. 373), wobec czego „nawet przy wysiłkach Markiewicza, by instytucję doprowadzić do normalizacji — był jej stale był zagrożony” (tamże). Ostatecznie ks. Markiewicz doprowadził do tego, że biskup 6 XII 1902 r. cofnął swoje pozwolenie na tworzenie nowego zgromadzenia zakonnego w Miejscu P. W ten sposób próba uregulowania spraw zgromadzenia przez bpa Pelczara skończyła się na niczym.

Trudno zgodzić się z twierdzeniem Autora, że zarządzenia biskupa z 5 XI 1902 r. czyniły z dzieła ks. Markiewicza twór całkowicie zależny od woli biskupa, od ks. Szmyda, twór nienormalny, że zagrażały jego bytowi (s. 373). W zarządzeniach tych bowiem nie można wskazać niczego, co pozwalałoby twierdzić, że dzieło ks. Markiewicza na skutek tych zarządzeń zależało wyłącznie od woli biskupa. Biskup szanował wolę ks. Markiewicza, rozmawiał z nim przed wydaniem zarządzeń, a ks. Krementowski w imieniu biskupa uzgadniał z ks. Markiewiczem treść tych zarządzeń i starał się uzyskać jego zgodę. Ks. Markiewicz miał wtedy możność wysunięcia swoich dezyderatów i faktycznie je wysuwał. Tak np. ks. Markiewicz prosił o pozostawienie w Miejscu P. 12 kandydatek, a biskup pozwolił na pozostanie dwudziestu. Biskup tylko ks. Markiewicza uznawał za kierownika zakładu wychowawczego, on z woli biskupa miał stać na czele tworzącego się zgromadzenia i on

miał być mistrzem nowicjatu. Autor artykułu przypuszczalnie nie kwestionuje praw biskupa, w tym wypadku bpa Pelczara, do ingerowania w sprawy takich instytucji kościelnych jak zakład wychowawczy i zgromadzenie zakonne. A więc nie może też mieć pretensji, że bp Pelczar wydawał zarządzenia odnośnie Miejsca P., korzystał ze swych uprawnień. Nie jest wykluczone, że ks. Markiewicz, ewentualnie jego wychowankowie odczuwali, wyrażając się z pewnym uproszczeniem, że po 5 XI rządzi zakładem bp Pelczar, ale z tego subiektywnego ich odczucia wcale nie wynika, że tak było rzeczywiście.

Dzieło ks. Markiewicza nie było też praktycznie zależne od ks. Szmyda, jak twierdzi Sz. Autor, przy czym, nie wiadomo dlaczego, nazywa ks. Szmyda „zagadkowo wprowadzoną postacią” do Miejsca Piastowego (s. 373). Tymczasem wprowadzenie tam ks. Szmyda nie miało nic zagadkowego. Jego funkcje i rola, jaką miał spełniać z woli biskupa, były w rozporządzeniu z dnia 5 XI jasno i wyraźnie określone. Miał on być pomocnikiem i zastępcą ks. Markiewicza w zakładzie, ale nie w zgromadzeniu zakonnym, które tam się tworzyło. Do ks. Szmyda należało w szczególności głoszenie homilii niedzielnych i innych nauk duchownych, nauczanie religii na kursach gimnazjalnych i kierowanie tymi kursami, oraz udzielanie pomocy ks. Markiewiczowi na jego żądanie. Dodać należy, że ks. Markiewicz zgodził się na przydzielenie mu pomocnika w osobie jakiegoś księdza diecezjalnego i to zostało zanotowane w protokole z wizytacji ks. Krementowskiego. Inna rzecz, że ks. Markiewicz wolałby mieć pomocnika spośród swych wychowanków i o takiego postarał się, w osobie ks. Orlemba, do którego jednak bp Pelczar nie miał zaufania. Nie ulega zaś wątpliwości, że biskup, jako rządcą diecezji, ma coś do powiedzenia, gdy chodzi o przyjęcie pomocnika przez kierownika instytucji kościelnej, jaką był zakład w Miejscu P. — i nie ma w tym nic zagadkowego.

Co prawda ks. Szmyd miał jeszcze inne funkcje do spełnienia w Miejscu Piastowym z woli biskupa. Miał on być członkiem zarządu Towarzystwa „Powściągliwość i Praca”, które dekretem zezwalającym na otwarcie zgromadzenia zakonnego biskup chciał rozszerzyć i przekształcić. Miało ono grupować nie tylko członków nowego zgromadzenia, ale szeroki krąg różnych osób, sympatyków dzieła ks. Markiewicza, którzy by to dzieło wspierali materialnie, moralnie i roztaczali nad nim opiekę. Jest rzeczą zrozumiałą, że z chwilą powstania zgromadzenia zakonnego ks. Markiewicza, Towarzystwo „Powściągliwość i Praca” nie mogło utrzymywać dawnego charakteru. Reorganizacja była potrzebna, a biskup oczywiście chciał mieć swoich przedstawicieli w zarządzie towarzystwa, na którego czele stał ks. Markiewicz. Ale w tym także nie ma nic zagadkowego.

Biskup zlecił ks. Szmydowi jeszcze jedną funkcję. Miał on czuwać, aby rozporządzenia biskupie były zachowywane. Nie ulega wątpliwości, że przysłanie ks. Szmyda do Miejsca P. w charakterze jakiegoś

kontrolera czy nadzorcy nie podobalo się ks. Markiewiczowi. Nie podobalo się to także Autorowi artykułu, który z wyraźną niechęcią odnosi się do osoby ks. Szmyda. Ale czy wprowadzenie ks. Szmyda do Miejsca P. w charakterze „nadzorcy” było rzeczywiście czymś zagadkowym, czymś dziwnym i nienormalnym? Spróbujmy zastanowić się nad tym spokojnie. Zakład w Miejscu P. był instytucją kościelną, podlegał więc nadzorowi i kontroli biskupa (pomijam sprawę tworzącego się tam zgromadzenia, podległego całkowicie ordynariuszowi, bo ks. Szmyd nie miał rozciągać na nim kontroli). Nadzór taki jest i był czymś normalnym. Tak np. bursy gimnazjalne w dawnej Galicji, zakładane często przez księży, w statucie miały zastrzeżenie, że będą podlegać nadzorowi biskupa diecezji. Tak było w wypadku bursy rzeszowskiej, założonej przez ks. Dymnickiego, czy bursy jarosławskiej. Nadzór taki zazwyczaj zlecał biskup miejscowemu proboszczowi, który występował jako przedstawiciel biskupa. Dlaczego więc zakład w Miejscu P. miałby być wyjęty spod takiego nadzoru? Wybór osoby nadzorującej należał i należał do biskupa — i nie ma w tym nic zagadkowego i nadzwyczajnego.

Bp Pelczar nie robił tajemnicy z tego, że ks. Szmyd ma w jego imieniu czuwać nad zachowaniem zarządzeń biskupich w Miejscu P. Wyraźnie powiedział o tym w piśmie z 5 XI. Nie było więc żadną zagadką dla zainteresowanych, co ks. Szmyd robi w Miejscu P. Można by zapytać, czy bp Pelczar musiał w ten sposób wykonywać swoje prawo nadzoru, jak to robił w tym wypadku. Otóż, gdy ktoś zapozna się nieco dokładniej z historią działań ks. Markiewicza w Miejscu P., to nie dziwi się zbyt tej ostrożności biskupa. Nawet i z tego, co Sz. Autor pisze w swoim artykule o ks. Markiewiczu widać, że w niektórych wypadkach miał on swoisty sposób odnoszenia się do przepisów i zarządzeń władz kościelnych, naturalnie przy całej swej pobożności i gorliwości. Autor zdaje się zapomina, że nie wszystkie błędy i niedociągnięcia pochodzą ze złej woli, a każdy z ludzi, a więc i ks. Markiewicz, podlega skutkom grzechu pierworodnego.

Autor zgłasza rozmaite pretensje pod adresem osoby ks. Szmyda i jego zachowania się w Miejscu P., co ma świadczyć, że nie nadawał się on do spełniania powierzzonej mu roli. Otóż pretensje te nie są słuszne, zwłaszcza gdy weźmie się pod uwagę stosunki panujące wówczas w Miejscu P. Autor wytyka ks. Szmydowi młody wiek (26 lat), brak doświadczenia (2 lata kapłaństwa) i brak wykształcenia — ksiądz „bez studiów” (s. 373). Jeśli chodzi o wiek ks. Szmyda i staż jego pracy kapłańskiej, to był on zupełnie odpowiedni dla pełnienia funkcji pomocnika ks. Markiewicza. Ks. Szmyd, o ile można wyrazić się w ten sposób, już „się sprawdził”. Przez dwa lata był wikariuszem w miasteczku Rudniku, w dość dużej parafii, miał więc już pewne doświadczenie. Trzeba także pamiętać, że współpracownicy ks. Markiewicza w Miejscu P. byli mniej więcej rówieśnikami ks. Szmyda. Tak np. Michulka, ówczesny dyrektor zakładu, miał lat 24. Czy jednak wy-

padało, aby tak stosunkowo młody ksiądz miał czuwać nad zachowaniem zarządzeń biskupich w Miejscu P. — Jeżeli weźmie się pod uwagę fakt, że ks. Markiewicz doprowadził do wyboru ks. Orlemba na przełożonego zgromadzenia, a więc i swojego, Orlemba, który tylko o 5 lat był starszy od ks. Szmyda, to biskup mógł również zlecić funkcje pewnego nadzoru w Miejscu P. „młodemu” ks. Szmydowi. Biskup ze słusznych zresztą powodów chciał mieć kogoś w Miejscu P. jako swoje „oko”, a nie bardzo mógł kogo innego użyć do tej funkcji.

Nie wiadomo co miał na myśli Autor zarzucając ks. Szmydowi brak studiów. Przypuszczalnie chodziło mu o wyższe studia teologiczne, których ks. Szmyd w tym czasie rzeczywiście nie posiadał, odbył je dopiero później. Ale też do pełnienia jego funkcji w Miejscu P. nie były one potrzebne. Wyższych studiów teologicznych nie miał też ks. Markiewicz. Ks. Szmyd miał natomiast normalnie ukończoną szkołę średnią (przypuszczalnie z odznaczeniem), następnie ukończył seminarium duchowne w Przemyślu, podczas gdy inni współpracownicy ks. Markiewicza, z ks. Orlembą na czele, nie mieli należytych studiów. Przeważnie mieli ukończone tylko szkoły elementarne, niektórzy zaczęłą szkołę średnią, dwóch zdało eksternistycznie egzamin dojrzałości, ks. Orlemba miał seminarium nauczycielskie, a teologii uczyli się sami pod kierunkiem ks. Markiewicza. Kilku z nich było wprowadzone na studia teologiczne w Rzymie, lecz studiów tych nie ukończyli; ponieważ nie mieli ukończonej szkoły średniej, ich studia na pewno nie były wyższe. A więc ks. Szmyd ze swoimi studiami był na poziomie w Miejscu P.

Autor artykułu zarzuca ks. Szmydowi, że arbitralnie podkreślał, iż jest w Miejscu P. czynnikiem kontroli, że ma wykrywać nadużycia, uzupełniać jednostronne działanie ks. Markiewicza (s. 373). Nie wiadomo na czym Autor oparł swój zarzut. Można się domyślać, że wykorzystał w tym wypadku życiorys ks. Markiewicza napisany przez ks. Michulkę, przerabiając odpowiednio to, co pisze ks. Michulka. Ten ostatni, chociaż ujemnie ocenia działalność ks. Szmyda w Miejscu P., co do pewnego stopnia jest zrozumiałe, to jednak o nim samym wyraża się bez niechęci, może nawet z pewną sympatią. Pisz o nim, że do młodzieży odnosił się życzliwie, był szczery, otwarty, nie czuł się dobrze w swej roli pomocnika czy „nadzorcy” ks. Markiewicza (s. 157 wyd. I lond.). Gdy weźmiemy pod uwagę źródło, z którego Autor zaczerpnął natchnienia formułując swój zarzut, a z drugiej strony opinie osób, które znały ks. Szmyda, to dochodzi się do przekonania, że zarzut arbitralnego podkreślenia przez ks. Szmyda jego roli w Miejscu P., przynajmniej w tej formie, w jakiej podał go Autor, nie odpowiada rzeczywistości.

Dalej Autor ma pretensje do ks. Szmyda, iż przesunął starszych wiekiem kleryków do „klasy braci”, czym wywołał dezorientację. (Dlaczego dezorientację?) Zarzut ten znowu opiera się na relacji ks. Mi-

chułki (s. 158), przy czym u Michułki rzecz wygląda nieco inaczej. Ks. Szmyd, jako kierownik kursów gimnazjalnych zauważył, że niektórzy z kursantów, starsi wiekiem, nie dadzą sobie rady z przygotowaniem się do egzaminów z poszczególnych klas gimnazjalnych, względnie do egzaminu maturalnego. Dlatego ogłosił, że tacy kursanci będą musieli zrezygnować z ukończenia szkoły średniej, a tym samym i z kandydatury do kapłaństwa, wobec czego mogą pozostać w zgromadzeniu jako bracia lub opuścić zgromadzenie. Obowiązkiem ks. Szmyda, jako kierownika kursów gimnazjalnych w Miejsku P., było zwrócić na to uwagę. Gdyby tego nie zrobił ks. Szmyd, zrobiłaby to odpowiednia komisja egzaminacyjna szkoły średniej przy egzaminie kursantów z Miejska P. Takie przesunięcia kleryków do „klasy” braci, o jakim pisze Autor artykułu, mają miejsce i dziś w zgromadzeniach zakonnych, ewent. w tzw. małych seminariach, i nikt nie robi z tego tragedii.

Na rzecz nieprawdopodobną wygląda, by ks. Szmyd „wprowadził dla wychowawców osobny stół”, jak utrzymuje Autor (s. 373). Przede wszystkim ks. Szmyd nie miał do tego prawa, a wiadomo, że wprowadzenie tego rodzaju innowacji nie było i nie jest rzeczą łatwą. W rzeczywistości chodziło najprawdopodobniej o to, że ks. Szmyd nie poprzestawał na dość marnym jedzeniu zakładowym, lecz dożywał się, co mu w Miejsku P. miano za złe, podobnie jak palenie papierosów, i to publicznie! Żeby się chociaż z tym krył!

Wreszcie Autor pisze, że ks. Szmyd żądał, aby chłopcy spowiadali się u niego. Chyba nie ciągnął ich „za uszy” do swojego konfesonu. A miał prawo do słuchania spowiedzi chłopców, czemu nie może zaprzeczyć Sz. Autor, więc o co chodzi? Czy to przypadkiem nie wskazuje, że w Miejsku P. stosowano coś w rodzaju bojkotu względem ks. Szmyda?

Ostatecznie trzeba powiedzieć, że wprowadzenie ks. Szmyda do Miejska P. nie było czymś nienormalnym, niezwykłym, niewłaściwym. Nie można też utrzymywać, że w zachowaniu się ks. Szmyda w Miejsku P. było coś rzeczywiście nieodpowiedniego. Trzeba zresztą zauważyć, że pobyt jego w Miejsku P. nie trwał nawet przez okres całego miesiąca. Czy nie można raczej mieć pewnych pretensji do ks. Markiewicza, że zamiast poczekać jakiś czas, ewentualnie zwrócić się do biskupa o zmianę ks. Szmyda, czy w ogóle o usunięcie biskupiego pomocnika z Miejska P., demonstracyjnie złożył rezygnację z kierownictwa zakładem w Miejsku P.?

Nie można też zgodzić się z Autorem artykułu, gdy tenże twierdzi, że byt instytucji ks. Markiewicza był stale zagrożony przez zarządzenia bpa Pelczara z 5 XI i pobyt ks. Szmyda w Miejsku P. Szkoda, że Autor nie określa dokładnie co ma na myśli, gdy pisze o „instytucji”, której — według niego — byt był zagrożony: czy zakład wychowawczy dla chłopców, czy tworzące się zgromadzenie zakonne męskie, czy żeń-

skie? A dalej, jaki byt był zagrożony, materialny czy moralny? Rozważmy to po kolei. Wiadomo, że zakładowi wychowawczemu nic nie groziło ze strony biskupa. Przez reorganizację Towarzystwa „Powściągliwość i Praca” biskup starał się zabezpieczyć środki materialne dla jego utrzymania. Zalecenia biskupa, aby w zakładzie uczyć mniej rzemieślników, ale fachowo, aby zaprowadzić porządną szkołę elementarną i kursy gimnazjalne, nie mogły przynieść żadnej szkody zakładowi, przeciwnie — wychodziły mu na pożytek. Należy dodać, że z biegiem czasu zostały one wprowadzone w życie w Miejsku P. Gdy chodzi o kierunek wychowawczy zakładu, biskup zostawiał go ks. Markiewiczowi, domagał się tylko ogólnie, aby zakład był prowadzony w duchu Bożym. Biskup stanowczo nie chciał zatwierdzić zgromadzenia żeńskiego ks. Markiewicza, ale pozwalając na pobyt 20 kandydatek w Miejsku Płastowym, umożliwiał jego trwanie w formie załączkowej i przetrwanie do czasu zatwierdzenia kościelnego. Zgromadzenie zaś męskie, dzięki zarządzeniom biskupa nie tylko nie było zagrożone w swoim bycie, lecz właśnie wychodząc ze stanu tymczasowości i nielegalności, uzyskiwało możliwość stania się normalnym, uznanym przez władze kościelne zgromadzeniem zakonnym. W dekrete biskupim z 5 XI nie było też żadnych zarządzeń dotyczących tworzącego się zgromadzenia, poza pozwoleniem na otwarcie nowicjatu. Sprawy zgromadzenia zostawił biskup ks. Markiewiczowi, domagał się tylko, by kandydaci do kapłaństwa mieli świadectwa ukończenia szkoły średniej. To wymaganie obowiązywało wszystkich kandydatów do stanu duchownego w ówczesnej Galicji. Ks. Markiewicz uważał je za niepotrzebne. Nie można też powiedzieć, że bp Pelczar przez swoje zarządzenia zmieniał przewodnie idee ks. Markiewicza, dla których głównie zerwał on z salezjanami. Mógł przecież nadal z całym swoim zgromadzeniem prowadzić skromny tryb życia na wzór uboższych warstw społecznych i zajmować się wychowaniem ubogiej i opuszczonej młodzieży.

Autor artykułu pisze, że ks. Markiewicz w dniu 27 XI zrezygnował z urzędu rektora instytucji (instytucja to chyba zakład wychowawczy, tego można domyślić się z kontekstu), nie mogąc patrzeć na zagrożony byt instytucji, a następnego dnia bp Pelczar anulował swój dekret (trzeba się domyślić, że ten z 5 XI) i wydał nowe zarządzenie w sprawie Miejska P.

Wiadomość tę trzeba uzupełnić, wyjaśnić z czego ks. Markiewicz zrezygnował, a przede wszystkim sprostować. Rezygnacja ks. Markiewicza nastąpiła 25 XI, a nie jak podaje Autor 27 XI. Była ona niewątpliwie odpowiedzią na list biskupa z 21 XI. Nie wiadomo dlaczego Autor pominął ten list milczeniem. W liście tym, utrzymanym w dość cierpkim tonie, biskup czynił wyrzuty ks. Markiewiczowi, że wbrew obietnicy danej ordynariuszowi, pozwolił na powrót i pobyt Anny Woźnej w Miejsku P. Ks. Markiewicz rezygnując z kierownictwa zakładem wychowawczym podał jako powód, że na skutek zarządzeń biskupich „utracił dostateczną władzę, aby zakład utrzymać w należytej

karność i aby dzieci wyżywić, przydziać i ogrzać"; prosił też dalej, aby biskup wziął na siebie dwa weksle, wystawione przez niego na zakup wagonu wiktualów i dwóch wagonów zboża dla zakładu, w czasie kiedy z upoważnienia biskupa kierował zakładem w Miejscu. Rezygnacja ta oznaczała niewątpliwie odrzucenie przez ks. Markiewicza współpracy biskupa przy tworzeniu nowego zgromadzenia zakonnego w Miejscu Piastowym. Tak też ją zrozumiał bp Pelczar. Lecz nie nazajutrz, jak pisze Autor, ale dopiero po przeprowadzeniu rozmowy z ks. Markiewiczem 28 XI, pismem z dnia 6 XII 1902 odwołał swoje zarządzenia z 5 XI t.r. Nowe zarządzenia w sprawie Miejsca P. ogłoszone zostały 13 XII 1902, a nie 11 XI, jak to błędnie podaje Autor. Tak zakończyła się próba zalegalizowania zgromadzenia ks. Markiewicza przez bpa Pelczara. Sprawy w Miejscu Piastowym wróciły do stanu sprzed listopada 1902. Może jednak nie całkiem. Biskup bowiem polecił ks. Orlembie, w terminie do 10 I 1903, opuścić Miejsce P. i do niego nie wracać. Wobec tego nastąpiła, zdaje się, zmiana na stanowisku przełożonego zgromadzenia ks. Markiewicza. Dziekan Koleński w swoim sprawozdaniu z wizyty w Miejscu P. 13 I 1903 informuje biskupa, że w miejsce ks. Orlembi do zarządu towarzystwa (a właściwie zgromadzenia) zostali wybrani Latusek i Machała (klerycy ks. Markiewicza), ale nie pisze czy któryś z nich objął funkcje przełożonego zgromadzenia. Kiedy dziekan Koleński w dniu 13 XII ogłaszał zarządzenie biskupie z 6 XII, ks. Markiewicz oświadczył, że jako proboszcz, a więc podwładny biskupa, przyjmuje jego zarządzenia, ale — ponieważ jest tylko zwyczajnym członkiem towarzystwa — nie przyjmuje na siebie odpowiedzialności za zakład w Miejscu P., mimo że biskup w swoich zarządzeniach czynił go odpowiedzialnym za zakład. Wydaje się, że biskup przeszedł do porządku dziennego nad tym oświadczeniem ks. Markiewicza. Nie miało ono zresztą praktycznego znaczenia.

Zgromadzenie męskie ks. Markiewicza, choć istniało nadal po 6 XII 1902, miało wielką trudność do pokonania; nie mając zatwierdzenia kościelnego nie mogło mieć swoich kapłanów. Ks. Markiewicz próbował rozwiązać tę trudność, ale nie była to rzecz łatwa i do r. 1902 udało mu się tylko jednego ze swych kleryków doprowadzić do kapłaństwa. Posługiwanie się też takimi kapłanami, święconymi w innych diecezjach, o ile miały ich ks. Markiewicz (a w r. 1902 nie miał ich 34, jak pisze Autor), było utrudnione, bo zależne od ordynariusza danego kapłana i od ordynariusza ks. Markiewicza. Łatwiejszą była sytuacja zgromadzenia żeńskiego, bo ono mogło obejść się bez aprobaty biskupiej. Dlatego zgromadzenie żeńskie ks. Markiewicza spokojnie egzystowało i rozwijało się w Miejscu P., a bp Pelczar godził się z tym, bo co miał robić?

Warto jeszcze zastanowić się nad niektórymi okolicznościami nieudanej próby uregulowania sprawy ks. Markiewicza przez bpa Pel-

czara. Najpierw należy stwierdzić, że to ks. Markiewicz zerwał pewnego rodzaju porozumienie, jakie nastąpiło między bpem Pelczarem a nim, dotyczące jego dzieła. Dalej, zerwanie to nastąpiło bardzo szybko, bo mniej więcej w 10 dni po ogłoszeniu zarządzeń biskupa w Miejscu P., zarządzeń, będących rezultatem owego porozumienia. Na uwagę zasługują podane przez ks. Markiewicza motywy jego rezygnacji z kierownictwa zakładem w Miejscu P., rezygnacji, która była właśnie aktem zerwania porozumienia. Trudno zrozumieć dlaczego stosowanie się do zarządzeń biskupich miało uniemożliwić ks. Markiewiczowi utrzymanie karność w zakładzie, a już zupełnie niezrozumiałe jest dlaczego miało mu to uniemożliwić materialne utrzymanie zakładu. Gdy czyta się, co na temat tej rezygnacji napisał ks. Michulka, to ma się ochotę nadać jej taki sens: skoro biskup chce rządzić zakładem przez ks. Szmyda, to niech też zakład utrzymuje. — Ciekawe dlaczego ks. Michulka, który nie miał w ręce ani oryginału, ani kopii rezygnacji ks. Markiewicza, przypuszcza, że ks. Markiewicz, prócz tego, że nie może ponosić odpowiedzialności za zakład, który biskup uważa za swój, podał jeszcze inne powody (por. Mich. s. 158). Widocznie ks. Michulka uważał, że ten powód nie był całkowicie wystarczający. Odnosi się też wrażenie, że ks. Michulka ma jakby pretensje do ks. Markiewicza, że dla takiego powodu zrezygnował z możliwości uzyskania zatwierdzenia kościelnego dla swego zgromadzenia. Pisze on też, że „na pierwszy rzut oka znowu trudno było zrozumieć ks. Markiewicza, o co mu chodzi. Nawet najwięcej mu życzliwi poczytywali mu ten ostatni krok za błąd” (naturalnie chodzi o rezygnację z uzyskania u biskupa zatwierdzenia zgromadzenia). Bp Pelczar uznał rezygnację ks. Markiewicza z kierownictwa zakładem w Miejscu za odmowę posłuszeństwa dla jego zarządzeń z 5 XI 1902 i tak ją chyba rozumiał ks. Markiewicz. Cała ta sprawa nie jest jednak, jak się wydaje, całkiem jasna, bo zarówno biskup jak ks. Markiewicz operują w swych pismach ogólnikami. Biskup zarzuca ks. Markiewiczowi nieposłuszeństwo, ale nie mówi konkretnie w czym, ks. Markiewicz zarzuca biskupowi, że na skutek jego zarządzeń nie może ponosić odpowiedzialności za zakład, lecz nie podaje dlaczego. Niestety, omawiany tu artykuł nie daje odpowiedzi na nasuwające się w związku z całą tą sprawą pytania i wątpliwości.

W zakończeniu artykułu Autor pisze w jaki sposób doszło do ostatecznego zatwierdzenia zgromadzenia męskiego ks. Markiewicza przez władze kościelne. Niepotrzebnie przy tej okazji „bawi się w literaturę” i pisze o rzekomym oburzeniu i protestach bpa Pelczara na podanie michalitów o zatwierdzenie zgromadzenia, wniesione w kwietniu 1919 r. Trzeba wiedzieć, że bpowi Pelczarowi zawsze leżał na sercu los zakładu w Miejscu Piastowym, i za życia ks. Markiewicza, i po jego śmierci. Dlatego zgodził się, aby wychowanek ks. Markiewicza, ks. Sobczak, objął po nim probostwo w Miejscu P. i pieczę nad zakładem. Przeciw podaniu michalitów, jak to wynika z listu bpa Fischera do bpa Sa-

piehy w tej sprawie (list ten znajduje się w Arch. Metrop. w Krakowie), bp Pelczar wcale nie protestował. Na sesji tzw. konsystorza biskupiego w kwietniu 1919 r. zgodził się na utworzenie zgromadzenia michalitów i sam miał zająć się tą sprawą. Po namyśle jednak, biorąc pod uwagę stan swego zdrowia i przewidywane kłopoty z organizacją zgromadzenia (uzgodnienie z michalitami przepisów reguły itp.) zrezygnował z tego i zgodził się, aby zajął się tym wszystkim bp Sapieha, który uprzednio okazał gotowość podjęcia się tej sprawy, uzależniając to od zgody bpa Pelczara. Erekcji nowego zgromadzenia dokonał bp Sapieha 29 IX 1921 r. Michalitki jednak musiały jeszcze czekać na zatwierdzenie kościelne. Otrzymały je dopiero w r. 1928, od następcy bpa Pelczara, bpa Nowaka.

Takie uwagi nasuwa artykuł ks. prof. Petraniego. Byłoby ich więcej, ale z konieczności trzeba było ograniczyć się do najważniejszych. Sprawa ks. Markiewicza, dzieje powstania jego zgromadzeń, wymaga gruntownego zbadania i opracowania, a chyba warta jest tego, chociaż jest to sprawa raczej lokalna, diecezjalna. Była to sprawa konfliktowa w tym sensie, że ks. Markiewicz, zmierzając do realizacji swych idei, pomysłów, w pewnych wypadkach nie liczył się z przepisami prawnymi. Czy to było potrzebne? Czy było konieczne?

Władza duchowna, korzystając ze swoich uprawnień, domagała się, aby ks. Markiewicz utrzymywał i prowadził swoją działalność w ramach obowiązujących przepisów prawa kościelnego. Czy jednak nie było w tym zbyt dużego formalizmu? Czy przez te wymagania władza duchowna nie kępowała niepotrzebnie, nie utrudniała rozwoju idei ks. Markiewicza? Są to pytania, na które trzeba by odpowiedzieć, ale ocywiście bezstronnie i rzeczowo.

Do naświetlenia sprawy ks. Markiewicza wiele może przyczynić się zachowana i — jak się wydaje — dość obfita jego korespondencja. Byłoby wskazane, by księża michalici wydali drukiem, bodaj w wyborze, listy ks. Markiewicza. Przyczyniliby się przez to do lepszego zapoznania się ogółu z tą postacią.

Ks. Julian Ataman

BISKUP J. S. PELCZAR WOBEC ZGROMADZEŃ KS. B. MARKIEWICZA

Dążności zakonodawcze ks. Markiewicza a z drugiej strony negatywne ustosunkowanie się do nich bpa Pelczara są niewątpliwie punktem kontrowersyjnym w życiu obojgu Sług Bożych. Tę sporną kwestię dostrzegli autorzy biografii ks. Markiewicza¹ i usiłowali rozstrzygnąć ją na niekorzyść bpa Pelczara. Takie samo rozwiązanie tego problemu znajdujemy w wydanym ostatnio artykule ks. prof. A. Petraniego pt. *Zatarg księdza Bronisława Markiewicza z biskupem Józefem Pelczarem*². Autor tego artykułu przedstawia ks. Markiewicza jako człowieka o wysokich ideałach, który zawsze miał rację, a głównej przyczyny jego niepowodzeń dopatruje się w osobistej niechęci bpa Pelczara do jego osoby³.

Studiując dokumenty dotyczące tej sprawy, kilka lat temu doszłam do przekonania, że rozwiązanie wspomnianego problemu w pracach ks. Michulki i M. Winowskiej jest stronnicze. Dlatego w życiorysie bpa Pelczara⁴ starałam się nadać temu zagadnieniu nieco inne naświetlenie. Nie mogłam jednak w tej pracy dokładnie uzasadnić swego stanowiska, ponieważ wtedy nie miałam dostępu do tych dokumentów, które posiadam obecnie w mikrofilmach i fotokopiach. Pobudzona artykułem ks. prof. Petraniego, podejmuję to zagadnienie na nowo, nie usiłuję jednak rozwiązać je całkowicie. Nie mam też zamiaru polemizować z ks. prof. Petranim. Chcę jedynie naświetlić niektóre momenty tzw. zatargu z drugiej strony, uwzględniając nie wykorzystane przez ks. prof. Petraniego dokumenty.

W relacji bpa Pelczara do ks. Markiewicza można wyróżnić cztery zagadnienia: bp Pelczar a osoba ks. Markiewicza jako kapłana i duszpasterza parafii; stosunek bpa Pelczara do Zakładu Wychowawczego, którym kierował ks. Markiewicz; bp Pelczar a Towarzystwo „Powściągliwość i Praca” oraz postawa bpa Pelczara wobec zgromadzeń zakonnych tworzonych przez ks. Markiewicza. W niniejszej pracy ograniczam się do tego ostatniego zagadnienia, ponieważ bp Pelczar tylko do tendencji zakonodawczych ks. Markiewicza odnosił się z rezerwą, ostroż-

¹ Ks. W. Michulka, *Ksiądz Bronisław Markiewicz*, Londyn 1954; wyd. 2, 1959; M. Winowska, *Aux portes du royaume Bronislas Markiewicz*, Paris 1960; *Droga krzyżowa karczowników*, Londyn 1970.

² Ks. A. Petrani, *Zatarg księdza Bronisława Markiewicza z biskupem Józefem Pelczarem*, w: *Z zagadnień kultury chrześcijańskiej*, Lublin 1973.

³ „... bp Pelczar, mimo wyraźnej niechęci do ks. Markiewicza” (tamże s. 373).

⁴ S. K. M. Kasperkiewicz, *Śługa Boży Józef Sebastian Pelczar*, Rzym 1972 s. 230—249.

nością i nieufnością. Nie miał on natomiast zastrzeżeń co do osoby ks. Markiewicza jako kapłana i proboszcza, owszem, cenił jego postawę kapłańską i gorliwość duszpasterską, z uznaniem wyrażał się o jego Zakładzie Wychowawczym, pochwałal jego ofiarną miłość względem ubogich i opuszczonych dzieci, wspierał ten zakład materialnie i zachęcał do tego swoich księży. Gdy chodzi o Towarzystwo „Powściągliwość i Praca”, to sam ks. Markiewicz zaliczał bpa Pelczara do założycieli tej organizacji⁵.

Czytając uważnie pismo bpa Pelczara do ks. Markiewicza z 22 września 1902 dochodzi się do przekonania, że jednym z powodów nieufności bpa Pelczara do ks. Markiewicza jako zakonodawcy było przekonanie biskupa że ks. Markiewicz, ze względu na swoistą interpretację obowiązujących przepisów prawa kościelnego, nie nadawał się na założyciela zgromadzenia. We wspomnianym piśmie biskup zwrócił się do niego wprost: „nie wystarczy bowiem chwalebna zresztą gorliwość Wielebności Twojej, ale konieczne jest ścisłe posłuszeństwo dla przepisów prawa kanonicznego i rozporządzeń ordynariatu”⁶. Nie wchodząc w to, czy opinia bpa Pelczara o ks. Markiewicza była słuszna, wypada przyjrzeć się faktom, w oparciu o które biskup wyrobił sobie o nim takie przekonanie.

Na pewno jedną z przyczyn nieufności bpa Pelczara względem zakonodawczych dążeń ks. Markiewicza było zbadanie sprawy tworzenia nowych zgromadzeń w Miejscu Piastowym, która zaczęła się za bpa Soleckiego. Zachowane dokumenty z tego okresu obrazują dość dokładnie szeroki zakres działalności ks. Markiewicza. W r. 1892 objął on probostwo w Miejscu Piastowym jako zakonnik salezjanin⁷. W krótkim czasie, z własnej inicjatywy, założył tam Zakład Wychowawczy dla chłopców, potem opuścił zgromadzenie w sposób nielegalny, chociaż nie nie stało na przeszkodzie, aby załatwić to formalnie⁸, następnie bez upoważnienia władzy kościelnej organizował dwa zgromadzenia na wzór salezjańskich⁹, założył w zakładzie prywatne kursy gimnazjalne i stu-

⁵ Por. List ks. B. Markiewicza do Agenora Gołuchowskiego z 22 IV 1899, Arch. Służ. NSJ w Krakowie (ASK).

⁶ Pismo bpa J. S. Pelczara do ks. Markiewicza z 22 IX 1902, L. 3262, Arch. Diecezji Przemyskiej (ADP).

⁷ Por. Pismo bpa L. Soleckiego do Namiestnictwa (nr 1007) z zawiadomieniem że ks. B. Markiewicz salezjanin 24 III 1892 otrzymał kanoniczną instytucję na opróżnione probostwo w Miejscu, ADP, teczka: ks. B. Markiewicz.

⁸ Ks. B. Markiewicz zaprzestał korespondować z przełożonymi zgromadzenia. Por. Listy bpa L. Soleckiego do ks. Markiewicza z 4 i 24 XII 1897. Odpisy w ASK.

⁹ „Do założenia osobnego Zgromadzenia w duchu Księdza Bosco jestem z pewnością powołany, albowiem znam znakomicie życie duchowe i zakonne jako wieloletni kierownik kilku zakonów żeńskich, a zażyły przyjaciel zakonów męskich, u których corocznie przez lat kilkanaście odprawiałem 8-dniowe rekolekcje”. Pismo ks. B. Markiewicza do ordynariatu, L. 77 z 29 XII 1897. ADP.

dium teologiczno-filozoficzne nie mając sił odpowiednio kwalifikowanych¹⁰, przyjmował kandydatów i kandydatki do nowicjatu, ubierał w sutanny chłopców, którzy ukończyli zaledwie szkołę ludową¹¹, odbierał śluby od chłopców i dziewcząt wbrew wyraźnemu zakazowi bpa Soleckiego¹², a nawet wbrew zagrożeniu karą suspensy¹³. Sprawami tymi nie zamierzam zajmować się szerzej w tym miejscu. Wymagają one zresztą specjalnych opracowań zarówno historycznych, jak i psychologicznych, teologiczno-moralnych i prawnych. Z drugiej strony nie mogę pominąć ich zupełnie, ponieważ stanowią one jakby tło dla późniejszych decyzji bpa Pelczara.

Ostrożność bpa Pelczara względem zgromadzeń ks. Markiewicza utrwaliły jeszcze inne uboczne względy, jak np. rola, jaką odegrał w Miejscu Piastowym ks. Orlemba, wizjonerskie sensacje Anny Woźnej i obawa przed szerzącą się wówczas na ziemiach polskich sektą maria-wityzmu.

Bp Pelczar początkowo zachował taką samą linię postępowania względem zgromadzeń ks. Markiewicza jak bp Solecki, nakłaniał ks. Markiewicza do połączenia się z salezjanami i nie pozwalał na założenie nowych kongregacji zakonnych. Różnił się tylko tym od poprzednika, że w większym stopniu niż on zaangażował się w sprawy Zakładu Wychowawczego¹⁴ i działalność Towarzystwa „Powściągliwość i Praca”¹⁵. Potem jednak podjął się reorganizacji istniejącego już w załączku zgromadzenia męskiego. Związane z tym wydarzenia układały się następująco:

W dniu 17 sierpnia 1902 r. ks. Markiewicz wniósł prośbę do Ordy-

¹⁰ Por. Plan nauk w Zakładzie Wychowawczym w Miejscu Piastowym w sprawozdaniu ks. A. Koleńskiego z 6 X 1902. ADP, teczka: Miejsce Piastowe.

¹¹ Por. Prośba ks. B. Markiewicza i jego wychowanków o zatwierdzenie zgromadzeń z 17 VIII 1902. Spośród 26 kleryków podpisanych na podaniu, tylko Stefan Prószyński i Jan Kutowski mieli ukończoną szkołę średnią. Por. Zeznania chłopców podczas wizytacji ks. Krementowskiego (13—15 X 1902). ADP, teczka: Miejsce Piastowe.

¹² Po zakazie zawartym w piśmie bpa Soleckiego z 4 XII 1897 złożyli śluby w ręce ks. Markiewicza (25 XII 1897): Antoni Harchała, Józef Machała, Józef Szajnowski; por. Zeznania chłopców podczas wizytacji ks. Krementowskiego w Miejscu Piastowym (13—15 X 1902). ADP, teczka: Miejsce Piastowe.

¹³ Po zagrożeniu suspensą przez bpa Soleckiego za odbieranie ślubów bez upoważnienia (4 XI 1898) złożyli śluby w ręce ks. Markiewicza: Stefan Prószyński, (25 XII 1898); Walenty Michulka, Jan Latusek, Robert Schule (w r. 1899); Wawrzyniec Paczyński, Antoni Sobczak, Bolesław Czuruk, Stefan Nowakowski, Paweł Niedziela (w r. 1900); Franciszek Janusz, Józef Hornig, Wojciech Bielecki (w r. 1901); Adam Maciurzyński (2 II 1902); kilku chłopców nie podaje daty swoich ślubów. ADP, teczka: Miejsce Piastowe.

¹⁴ Por. Michulka, jw., wyd. 2, s. 165.

¹⁵ Por. List ks. B. Markiewicza do Agenora Gołuchowskiego z 22 IV 1899. ASK.

nariatu o uznanie i aprobatę kościelną dla obydwóch zgromadzeń: męskiego i żeńskiego. Prośbę tę podpisali wszyscy kandydaci i kandydatki. W odpowiedzi na to bp Pelczar, pismem z 22 września 1902 r. odmówił kategorycznie zatwierdzenia dla zgromadzenia żeńskiego, obiecał natomiast zastanowić się „dojrzałe” nad sprawą zgromadzenia męskiego. Do ogłoszenia swych postanowień w Miejsu Piastowym delegował biskup ks. Koleńskiego dziekana z Rymanowa, który wykonał to polecenie w dniu 28 września 1902 r.

Ks. Markiewicz w dniu 5 X 1902 r. doręczył ks. Koleńskiemu, jako delegatowi biskupa, własną deklarację datowaną 1 X 1902 r., w której wyraził zapewnienie o posłusznym zastosowaniu się do zarządzeń ordynariatu, a także wymaganą przez biskupa regułę tworzącego się zgromadzenia, plany nauk i zajęć w zakładzie, a nadto list kandydatek z 30 IX 1902 r. z oświadczeniem, że nie mogą zastosować się do decyzji biskupa i rozejść się, lecz nadal pozostaną w Miejsu Piastowym. Otrzymał od ks. Markiewicza załączniki, wraz z własnym sprawozdaniem z wizytacji w Miejsu Piastowym w dniu 28 IX 1902 r.¹⁶ odesłał ks. Koleński do Przemyśla.

Niedługo potem, 10 X 1902 r. ks. Markiewicz i ks. Orlemba, wezwani przez bpa Pelczara do Przemyśla, odbyli z nim konferencję na temat nowego zgromadzenia¹⁷.

Następnie, 13 X 1902 r., ks. Karol Krementowski kanonik kapituły i ks. Koleński z polecenia ordynariusza udali się do Miejsa Piastowego celem dokładnego zbadania całokształtu spraw dotyczących wszystkich instytucji istniejących w Zakładzie Wychowawczym ks. Markiewicza. Wizytacja ta była jakby wstępem do zatwierdzenia zgromadzenia męskiego. Wizytator i jego zastępca przeprowadzili indywidualne rozmowy ze wszystkimi kandydatami do zgromadzenia, spisali ich zeznania, przesłuchali także niektóre kandydatki do zgromadzenia żeńskiego, przeprowadzili rozmowy z ks. Markiewiczem i ks. Orlembą spisując protokoły tych rozmów, który dano do podpisu ks. Markiewiczowi¹⁸. Jako uzupełnienie protokołu powizytacyjnego ks. Markiewicz wysłał do kurli biskupiej w Przemyślu spis nowicjuszków i nowo wykonany rozkład zajęć i nauki w zakładzie. W piśmie swym zapewnił biskupa że prócz jednego, który wyjechał, wszyscy nowicjusze zgodzili się na postanowienia ordynariatu¹⁹.

Pismem z 5 listopada 1902 r. bp Pelczar pozwolił na tymczasową

¹⁶ Por. Sprawozdanie ks. A. Koleńskiego do konsystorza z wizytacji w Miejsu Piastowym z 6 X 1906, L. 36. ADP,teczka: Miejsce Piastowe.

¹⁷ Por. Pismo bpa Pelczara do ks. Markiewicza z 8 X 1902, L. 29/ord. ADP,teczka: Miejsce Piastowe.

¹⁸ Por. Protokół ks. A. Koleńskiego z wizytacji ks. K. Krementowskiego (13—15 X 1902), ADP,teczka: Miejsce Piastowe.

¹⁹ Por. list ks. B. Markiewicza do bpa J. S. Pelczara z 25 X 1902. ADP,teczka: Miejsce Piastowe.

erekcję zgromadzenia męskiego i podał cały szereg dyrektyw dotyczących prowadzenia nowicjatu, nauki na kursach gimnazjalnych i zawodowych, Towarzystwa „Powściągliwość i Praca” oraz funkcji ks. Markiewicza, ks. Orlemba i ks. Szmyda²⁰.

Listem z dnia 21 XI bp Pelczar upomniął ks. Markiewicza za ponowne przyjęcie do zakładu w Miejsu Piastowym Anny Woźnej, którą kazał przedtem wydalić jako fałszywą wizjonerkę wywierającą niekorzystny wpływ na otoczenie, a ks. Markiewicz przyrzekł biskupowi pod słowem kapłańskim²¹, że ją usunie.

Po otrzymaniu tego upomnienia ks. Markiewicz zrezygnował z urzędu rektora zakładu przekazując biskupowi do zapłacenia dwa weksle: jeden za wagon wiktualii, drugi za dwa wagony zboża²². Wezwany potem do Przemyśla ks. Markiewicz nie zmienił swego poprzedniego postanowienia²³. Dlatego bp Pelczar anulował swój dekret z 5 XI 1902 r. pismem z 6 XII 1902 r., a do ogłoszenia nowych zarządzeń delegował, jak zwykle, ks. dziekana Koleńskiego²⁴.

Tak przedstawia się w skrócie sprawa nieudanej reorganizacji Zgromadzenia Ks. Ks. Michalitów przez bpa Pelczara. Wymaga ona niewątpliwie obszerniejszego i bardziej dogłębnego wyjaśnienia, w świetle obowiązujących wówczas przepisów prawa kościelnego. Pozostawiając dla specjalistów problemy typowo prawnicze, pragnę zwrócić uwagę tylko na pewne fakty, które nie tylko uzasadniają ostrożność i nieufność bpa Pelczara względem ks. Markiewicza jako zakonodawcy, lecz nadto wykazują cierpliwość, wyrozumiałość i dalego idącą tolerancję biskupa wobec niektórych posunięć ks. Markiewicza. Pisząc o tym nie chcę bynajmniej pomniejszać osobistych walorów ks. Markiewicza, zwracam jedynie uwagę na fakt, że nawet ludzie święci, mimo najlepszej woli i subiektywnego przekonania o słuszności swych dążeń, mogą popełniać obiektywne pomyłki, zwłaszcza w wypadku, gdy jakaś atrakcyjna idea przysłania im konkret sytuacji w jakiej się znajdują. I chyba tym można by wytłumaczyć ks. Markiewicza. Wydaje się, że i bp Pelczar znając jego gorliwość, wielkie umiłowanie dobra i wielkoduszne poświęcenie się, przy dość ognistym temperamencie, starał się go zrozumieć i w wielu wypadkach tolerował zdarzające się mu odchylenia od obowiązujących wówczas norm prawnych.

Weźmy np. sprawozdanie z wizytacji ks. Koleńskiego przeprowa-

²⁰ Por. Dekret bpa J. S. Pelczara z 5 XI 1902, L. 36/ord. ASK. Dekret składa się z 7 punktów oznaczonych rzymskimi cyframi.

²¹ Por. List bpa J. S. Pelczara do ks. B. Markiewicza z 21 XI 1902 (bez liczby). ASK.

²² Por. Pismo rezygnacyjne ks. B. Markiewicza z 25 XI 1902. ADP,teczka: Miejsce Piastowe.

²³ Por. Michulka, *op. cit.*, wyd. 2, s. 181—182.

²⁴ Por. Dekret bpa J. S. Pelczara z 6 XII 1902, L. 42/ord I (ASK) i pismo do ks. A. Koleńskiego z 6 XII 1902, L. 42/ord II. ADP,teczka: Miejsce Piastowe.

dzanej w Miejsu Piastowym 28 IX 1902 r. Ogólnie mówiąc, wypadło ono nie najlepiej. Wizytator wyraźnie mówi o ks. Markiewiczu, że chociaż przybiegał poddać się bez zastrzeżeń rozporządzeniom ordynariatu to

„...ma On jednak swoje zapatrywania przy których stoi uparcie jakby pewny daru nieomyślności. W szczególności twierdzi, że P. Jezus Jego Zakładowi i pojedynczym członkom udziela łaski szczególniejsze, wyjątkowe i nadzwyczajne. Szczególnie w oddziale żeńskim gdzie ma i wizjonerki, które mają różne widzenia, ekstazy i objawienia, przenikają myśli ludzkie, słowem, według Jego wyrażenia się „sunt hic prodigia”. Wobec tego nie może On wzywać do pomocy innego zgromadzenia żeńskiego gdy żadne nie odpowiada duchowi Jego stowarzyszenia”.

W tym samym sprawozdaniu ks. Koleński wyraża swoją opinię na temat pisma rzekomych salezjanek, które w dniu 5 X doręczył mu ks. Markiewicz i dopatruje się jego współdziałania w tej akcji.

„To ostatnie [pismo salezjanek] zwalnia mnie od dalszego sprawozdania, gdyż jest żywym odbiciem ich usposobienia i duszy, niestety, z duchem Bożym wprost niezgodnym, a Ks. Markiewicza niepodobna wyłączać od współdziału i odpowiedzialności tego pisma (niemądrego ale za to wielce pysznego, jeżeli nie wprost szyderczego) już choćby dlatego, że je sam Urzędowi Diekańskiemu bez wszelkich zastrzeżeń ze swej strony doręczał, za to do odpowiedzialności i naprawy zgorzienia pociągnięty być winien. Gdy pierwszym a nieomylnym probierzem chrześcijańskiej doskonałości jest pokorne prawowitym przełożonym posłuszeństwo, którego w naszym wypadku nie ma ani śladu — to i o Stowarzyszeniu dobrze myśleć nie można, zwłaszcza, że zamiast posłuszeństwa ucieka się do wykrętów a mianowicie, że zakaz biskupi „bynajmniej im nie przeszkadza żyć w dalszym ciągu jak najściślej według reguły (?) której się dotąd trzymały — i zwać się mianem zwykłych sług”.

A gdy rzeczy doszły już tak daleko, że Ks. Markiewicz ściąga setki młodzieży męskiej i żeńskiej ze wszystkich dzielnic Polski i Śląska, przezwężnie [młodzież] ubogą, bez nauki i wychowania, a nieraz i bardzo zaniechaną, formuje swoich filozofów — kleryków, teologów itp. wysyła kwestarzy, działa za pomocą pisma, czas już najwyższy zażądać z całą bezwzględnością stanowczością, by rzecz w założeniu dobrą, postawił na silnych podstawach ducha kościelnego, albo też zapobiec dalszemu łudzeniu łatwowiernych i nadużywaniu ofiarności dobrodusznego ludu na szkodę Kościoła”²⁵.

Bp Pelczar, chociaż dużym zaufaniem darzył ks. Koleńskiego, to jednak nie poprzestawał na jego opinii o ks. Markiewiczu i jego dziele. W dniu 10 X wezwał do siebie ks. Markiewicza i ks. Orlembę, aby z nimi uzgodnić warunki niezbędne do aprobaty zgromadzenia męskiego, a 13 X posłał do Miejsca Piastowego, wraz z ks. Koleńskim, na wizytację ks. Karola Krementowskiego kanonika kapituły przemyskiej. Ta druga wizytacja wykazała szereg odchyśleń od prawa, gdy chodzi o śluby. Z ze-

znań chłopców i dziewcząt wynika, że ks. Markiewicz przyjmował od nich śluby nawet po formalnym zakazie bpa Soleckiego i zagrożeniu karą suspensy w listopadzie 1898 r. Ks. Markiewicz tłumaczył się wobec wizytatora, że śluby przyjmował na mocy pozwolenia bpa Soleckiego²⁶, nie wspominał jednak o piśmie z 4 XI 1898 r. Według mniemania ks. Markiewicza śluby były konieczne „dla obudzenia ducha zokonnego, gorliwości i poświęcenia się”²⁷. Zaznaczył wprawdzie, że w czasie konferencji ascetycznych, które wygłaszał co dwa tygodnie, informował wychowanków, że ich śluby mają jedynie charakter prywatnych przyrzeczeń, od zachowania których może ich zwolnić każdy spowiednik, to jednak z zeznań chłopców i dziewcząt wynika co innego. Wprawdzie sześciu zaznaczyło w swych życiorysach, że złożyli w ręce ks. Markiewicza prywatne śluby zakonne²⁸, to jednak większość była przekonana, że są to rzeczywiste śluby zakonne²⁹. Takie samo przekonanie miały dziewczęta³⁰.

Spisując zeznania Joanny Macioszek, która złożyła śluby wieczyste w ręce ks. Orlembę 29 IX 1902 r., ks. Koleński zrobił specjalną uwagę: „a więc po odczytaniu dekretu Ordynariatu z 22/9 1902 L. 3262 przez ks. dziekana”³¹. Dla wyjaśnienia trzeba dodać, że wspomniany dekret zawierał m. in. następujące postanowienie:

„Dopóki nie nastąpi uorganizowanie i zatwierdzenie kongregacji, nie wolno odbierać ślubów od nikogo, a śluby pierwiej złożone należy uznać za nieważne”³².

Bp Pelczar znał treść protokołu powizytacyjnego, a także zeznania poszczególnych wychowanków ks. Markiewicza, lecz nie wyciągnął z tego specjalnych konsekwencji. Przewidując jednak podobne nadużycia w przyszłości, w dekrete zezwalającym na tymczasową erekcję zgromadzenia męskiego zrobił zastrzeżenie:

²⁶ Pismo bpa L. Soleckiego z 9 II 1898, na które powoływał się ks. B. Markiewicz, wcale nie zawiera pozwolenia na przyjmowanie ślubów lecz zakaz: „należy młodzieńcom, pragnącym być członkami zakonu salezjanów, wyjaśnić tymczasowe stanowisko Zgromadzenia w Miejsu Piastowym i nie przypuszczać do składania ślubów wieczystych jako-by zakonnych”.

²⁷ Por. Protokół z wizytacji ks. Krementowskiego (13—15 X 1902), zeznania ks. Markiewicza.

²⁸ Walenty Michulka, Jan Latusek, Robert Schulc, Wojciech Bielecki, Adam Maciurzyński Stefan Prószyński. Por. tamże, zeznania chłopców.

²⁹ Jan Kutowski, Szymon Kędra, Antoni Harchała, Wawrzyniec Paczyński, Józef Czyrnia, Franciszek Janusz, Józef Machała, Antoni Sobczak, Józef Hornig, Bolesław Czuruk, Stefan Szajnowski, Stefan Nowakowski, Paweł Niedziela. Por. tamże.

³⁰ Anna Kaworek, Rozalia Bierońska, Joanna Macioszek, Marianna Morawska, Zofia Laskowska. Por. tamże, zeznania dziewcząt.

³¹ Por. tamże, zeznanie Joanny Macioszek.

³² Pismo bpa J. S. Pelczara do ks. B. Markiewicza z 22 IX 1902, L. 3262. ASK.

²⁵ Sprawozdanie ks. A. Koleńskiego z 6 X 1902.

„Aby... temu dziełu zapewnić byt i rozwój w przyszłości i przy łasce Bożej rozszerzyć po kraju podobne zakłady, zezwalamy tymczasowo — o ile to jest w naszej mocy — na utworzenie w Miejsu Piastowym nowej Kongregacji zakonnej męskiej, z tym atoli zastrzeżeniem że cofniemy to upoważnienie w razie gdyby przepisom prawa kanonicznego i rozporządzeniom naszym nie stało się zadosyć...”³³

A kiedy wkrótce tak się ułożyły okoliczności, że biskup faktycznie anulował swój dekret z 5 XI 1902 r. to równocześnie chciał zapobiec dalszemu przyjmowaniu ślubów bez upoważnienia władzy kościelnej i w tym celu wydał stanowczy zakaz:

„Gdyby wielbny Ks. Proboszcz odważył się jeszcze odebrać od kogokolwiek z mężczyzn lub dziewcząt śluby zakonne, wpadłby w karę kościelną suspensionis ab ordine et officio, którą niniejszym na to wykreślenie peremptorycznie stanowimy i ogłaszamy”³⁴.

W korespondencji z Władysławem Markiewiczem dotyczącej ks. Bronisława Markiewicza bp Pelczar wyjaśnił powód ostrego wystąpienia ze swej strony:

„Rozumie się, że nie mogłem pozwolić na dalsze, tak jawne deptanie praw kościelnych; stąd też zabroniłem tworzenia samowolnych kongregacji i odbierania ślubów zakonnych; chcąc zaś, aby w tej sprawie nie zachodziła żadna wątpliwość, odniosłem się do Stolicy Apostolskiej, która też w piśmie św. Kongregacji Biskupów i Zakonników wszystkie moje zarządzenia bezwarunkowo zatwierdziła”³⁵.

Jednym z powodów nieufności bpa Pelczara do ks. Markiewicza jako zakonodawcy było także to, że ks. Markiewicz wyręczał się ks. Orlembą, którego bp Solecki, jako kleryka — zbiega ze zgromadzenia salezjanów, kazał usunąć z Miejsca Piastowego³⁶, a który po uzyskaniu święceń kapłańskich za granicą znowu powrócił do zakładu ks. Markiewicza. Ks. Orlemba nie miał odpowiednich studiów, dlatego bp Pelczar nakazał mu uzupełnić je w ciągu roku³⁷. To było warunkiem pozostawienia ks. Orlembie w Miejsu Piastowym i jego inkardynacji do diecezji przemyskiej.

Ks. Koleński w sprawozdaniu z wizytacji odbytej w Miejsu Piastowym 28 IX przedstawił ks. Orlembę w niezbyt korzystnym świetle:

„Co do Ks. Orlembie, którym się Ks. Markiewicz wyręcza we wszystkich posługach kościelnych, mam też poważne — wobec panującego ducha Zakładu Ks. Markiewicza — skrupuły — pozostawiając decyzję Najprzew. Ordynariatu ażali bez poprzedniego egzaminu, można pozostawiać go przy aprobachie do spowiedzi św.”³⁸.

³³ Dekret bpa J. S. Pelczara z 5 XI 1902.

³⁴ Dekret bpa Pelczara z 6 XII 1902.

³⁵ List bpa Pelczara do W. Markiewicza z 31 XII 1902. ASK.

³⁶ Por. Pismo ks. Markiewicza do konsystorza z 15 III 1899, L. 24. ADP,teczka: Ks. B. Markiewicz.

³⁷ Por. Pismo bpa Pelczara z 22 IX 1902 i dekret z 5 XI 1902 (VII).

³⁸ Sprawozdanie ks. Koleńskiego z 6 X 1902.

Z załączonej do protokołu deklaracji ks. Markiewicza biskup dowiedział się czegoś więcej, ks. Markiewicz nie tylko wyręczał się ks. Orlembą ale sam poddał się pod jego władzę. Oto co ks. Markiewicz oznajmia w swym piśmie zaadresowanym do biskupa:

„...zakomunikowałem mojemu przełożonemu Księdzu Stanisławowi Orlembie pismo Waszej Biskupiej Mości polecające mu, aby w przeciągu roku złożył w Przemysłu egzamin z teologii. Tenże przyrzekł, iż zastosuje się do życzenia Jaśnie Wielmożnego i Najprzewielebniejszego Arcypasterza”³⁹.

Z racji tego przełożenia biskup uważał ks. Orlembę za autora listu rzekomych salezjanek. W liście do Władysława Markiewicza biskup wyraził się, że ks. Orlemba namówił dziewczęta do jawnego nieposłuszeństwa względem władzy biskupiej⁴⁰.

Druga wizytacja w Miejsu Piastowym, szczególnie zeznanie Joanny Macioszek, która w ręce ks. Orlembie złożyła śluby wieczyste, i to następnego dnia po odczytaniu dekretu zawierającego także zakaz odbierania od kogokolwiek profesji, ujawniły główny powód zmiany na stanowisku rektora. Biskup jednak przeszedł nad tym wszystkim do porządku dziennego. Wprawdzie z zeznań ks. Orlembie dowiadujemy się, że biskup nie zaaprobował jego przełożenia⁴¹, to jednak dekretem z 5 XI 1902 r. powierzył mu kierownictwo szkoły ludowej w Miejsu Piastowym⁴².

Dopiero po anulowaniu dekretu zezwalającego na tymczasową erekcję zgromadzenia biskup oznajmił ks. Orlembie przez pośrednictwo dziekana Koleńskiego, że cofa daną mu przedtem, w drodze wyjątku, jurysdykcję do słuchania spowiedzi, oraz że przedłuża jego celebret i pobyt na terenie diecezji tylko do 10 I 1903 r. Ponieważ ks. Orlemba oświadczył ks. Koleńskiemu, że jako przełożony towarzystwa będzie musiał dojeżdżać do Miejsca Piastowego⁴³, biskup oznajmił mu specjalnym pismem, że nie uznaje jego wyboru, gdyż stanowisko rektora powierzył ks. Bronisławowi Markiewiczowi⁴⁴.

Wydalenie ks. Orlembie z diecezji przemyskiej biskup uzasadnił następująco:

„Co do ks. Orlembie poznałem jasno, a wraz ze mną cała moja Kapituła, że to człowiek niebezpieczny, bo nie tylko hardo się stawiał na konferencji, ale namówił dziewczęta do jawnego nieposłuszeństwa

³⁹ Pismo ks. Markiewicza do bpa Pelczara z 1 X 1902. ADP,teczka: Miejsce Piastowe.

⁴⁰ Por. List bpa Pelczara do W. Markiewicza z 31 XII 1902.

⁴¹ Por. Protokół ks. Koleńskiego z wizytacji ks. Klementowskiego (13—15 X 1902), przesłuchanie ks. Orlembie.

⁴² Por. Dekret bpa Pelczara z 5 XI 1902 (III).

⁴³ Por. Sprawozdanie ks. Koleńskiego z 16 XII 1902. ADP,teczka: Miejsce Piastowe.

⁴⁴ Por. Pismo bpa Pelczara z 17 XII 1902, Nr 429. ASK.

względem władzy biskupiej. Czy można pozwolić, aby taki niedouczonec i niewyrobiony kapłan zaszczeplił w młodych umysłach radykalizm, którego posiew już się pokazał w Miejscu Piastowym. Toteż uważam za święty obowiązek biskupi nie dopuścić go i podobnych jemu do Miejsca Piastowego"⁴⁵.

Do niekorzystnego obrotu sprawy zgromadzenia męskiego w Miejscu Piastowym przyczyniła się także łatwowierność ks. Markiewicza względem objawień Anny Woźnej.

Anna Woźna przybyła do Miejsca Piastowego w maju 1901 r. Miała wtedy 19 lat. Chciała być zakonnicą. Spośród innych dziewcząt pracujących w zakładzie wyróżniała się tym, że miała objawienia, które wzbudzały ogólną sensację i wpływały niekorzystnie na otoczenie. Pod urokiem tej wizjonerki, przynajmniej na początku, pozostawał także ks. Markiewicz, czego dowodem jest jego zeznanie z 28 IX oraz listy pisane do wychowanków⁴⁶. Z korespondencji Władysława Markiewicza z bratem Bronisławem dowiadujemy się, że ks. Bronisław pod wpływem Anny Woźnej zamierzał nawet przystąpić do budowy żeńskiego klasztoru nie mając do tego żadnych środków. Od tego pomysłu odciągał go brat Władysław. Oto fragment jego listu:

„Był u mnie dr Grzybowski i dowiedziałem się od niego, że otrzymawszy nowe zachęcające wskazówki powróciłeś do zamiaru rozpoczęcia budowy klasztoru żeńskiego. Sądzę, że pominąwszy brak pomocy materialnej, nie wolno Ci przyjmować nowego ciężaru, jak długo nie masz zapewnionej pomocy duszpasterskiej i naukowej... Należy przede wszystkim rozszerzyć i pogłębić to co jest, a dopiero, gdy będzie zapewniony byt i rozwój tego co jest można będzie myśleć o budowie klasztoru żeńskiego...”⁴⁷.

Biskup Pelczar znał Annę Woźną z jej listów, jakie dwukrotnie do niego wysłała w sprawie zatwierdzenia zgromadzenia, a także z wypowiedzi ks. Markiewicza zaprotokołowanych podczas wizytacji 28 IX. Imię i nazwisko Woźnej figuruje także w podaniu o zatwierdzenie zgromadzeń z 17 VIII oraz w liście kandydatek z 30. IX. Obawiając się wpływu Anny Woźnej na ks. Markiewicza, biskup kazał usunąć ją z Miejsca Piastowego. Ks. Markiewicz zastosował się do tego. Ks. Krementowski, który 13 X rozpoczął wizytację w Miejscu Piastowym, nie zastał już tam Anny Woźnej, a ks. Markiewicz w swych zeznaniach oświadczył, że bezpowrotnie wyjechała na Śląsk⁴⁸. Potem jednak wróciła, za co ks. Markiewicz otrzymał od biskupa upomnienie następującej treści:

⁴⁵ List bpa Pelczara do W. Markiewicza z 31 XII 1902.

⁴⁶ Por. H. Stachurzańska, Stosunek bpa J. S. Pelczara do ks. B. Markiewicza (w świetle dokumentów) maszyn. s. 37—39. ASK.

⁴⁷ Tamże, s. 39.

⁴⁸ Por. Protokół ks. Koleńskiego z wizytacji ks. Krementowskiego (13—15 X 1902).

„Żadając wydalenia z Miejsca Anny Woźnej, nie działałem pod wpływem kaprysu lub niechęci do niej, ale jedynie w duchu roztropności chrześcijańskiej, aby nie dopuścić tam fermentu pseudomistycznego, który by całe dzieło mógł zepsuć. W. Ks. Proboszcz dał mi słowo kapłańskie, że tej wizjonerki do Miejsca powrotnie nie wpuści: tymczasem dowiaduję się, że ona z wiedzą i pozwoleniem Ks. Proboszcza wróciła do Miejsca. Czy Ks. Proboszcz nie widzi, że postępując dwulicowo i krnąbrnie, nie tylko traci prawo do mojego zaufania i poparcia, ale obraża ciężko Pana Boga i pozbawia siebie i całe dzieło łaski Bożej, bez której nie dobrego i trwałego się nie zrobi. Już za to samo Ks. Proboszcz zasłużył by cofnąć całe zarządzenie; ale pragnę kierować się jeszcze pobłażliwością i chwilę jakąś czekać. Gdybym atoli wiedział, że Ks. Proboszcz nie chce poddać się w duchu wszystkim moim zarządzeniom, które tylko dobro sprawy mają na oku, ale odgrywa jakąś komedię, natenczas bez najmniejszego wahania się wszystko odwołam i do utworzenia Kongregacji nie dopuszczę”⁴⁹.

Po 6 XII Anna Woźna pozostała jeszcze jakiś czas w Miejscu Piastowym. Ks. Koleński, wraz z poleceniem ogłoszenia dekretu z 6 XII, otrzymał od biskupa dyrektywy dotyczące Anny Woźnej:

„Ksiądz Dziekan każe przywołać Annę Woźną i oznajmić jej w obecności Ks. Markiewicza, że Arcypasterz wraz ze swoją Kapitułą osądził jej widzenia i objawienia jako udane lub urojone, a w każdym razie nie pochodzące od Boga, że nie wolno jej rozgłaszać tych rzekomych objawień ani spowiadać się przed Ks. Proboszczem Markiewiczem, że na koniec ma w krótkim, o ile można, czasie opuścić Miejsce Piastowe i naszą diecezję”⁵⁰.

Ks. Koleński w sprawozdaniu z 16 XII. 1902 r. informuje biskupa, że Anna Woźna wysłuchała rozporządzenia ordynariatu z pokorną uległością, a ks. Markiewicz zaznaczył, że wyjazd Woźnej z powodu przebytej ciężkiej choroby, pory zimowej i braku środków może nastąpić dopiero później. Ks. Koleński zastał ją w Miejscu Piastowym jeszcze w styczniu 1903 r., gdy z polecenia biskupa przyjechał sprawdzić, czy rozporządzenia ordynariatu zostały wykonane⁵¹.

Po opuszczeniu Miejsca Piastowego Anna Woźna zamieszkała w Przemyślu i tam zmarła w 1941 r. Kilkakrotnie pisała ona listy z prośbą o przyjęcie do zgromadzenia, ale nie została przyjęta. Ostatni jej list w tej sprawie pochodzi z 10 IV 1931 r. a więc 7 lat po śmierci bpa Pelczara, a w trzy lata po zatwierdzeniu Zgromadzenia SS. Michalitek⁵².

Pod koniec warto jeszcze zwrócić uwagę na ustosunkowanie się bpa Pelczara do ks. Markiewicza po cofnięciu pozwolenia na erekcję zgromadzenia męskiego.

⁴⁹ List bpa Pelczara do ks. Markiewicza z 21 XI 1902.

⁵⁰ Pismo bpa Pelczara do ks. Koleńskiego z 6 XII 1902.

⁵¹ Por. Sprawozdanie ks. Koleńskiego z 14 I 1903. ADP,teczka: Miejsce Piastowe.

⁵² Por. Stachurzańska, jw. s. 41.

Dekret uchylający postanowienia z 5 XI ogłoszony został przez ks. Koleńskiego 13 XII. Ks. Michulka opisuje tę scenę tragicznie:

„...ks. delegat, z nakazu biskupa czy własnego popędu, miazdzył po prostu ks. Markiewicza, nazywając go nieposłusznym, krnąbrnym, zarozumiałym”⁵³.

Zachowane jednak polecenie bpa Pelczara dla ks. Koleńskiego, zdaje się przeczyć temu, co na podstawie retrospekcji zeznaje ks. Michulka, a za nim powtarza ks. prof. Petrani⁵⁴. W poleceniu tym biskup pisze:

„Wielebność Twoja uda się jak najrychlej do Miejsca Piastowego i w obecności ks. Markiewicza, jako też wszystkich jego pomocników odczyta załączone pismo, a Ks. Markiewicza upomni osobno, aby do wszystkich zarządzeń zastosował się jak najściślej, jeżeli nie chce ściągnąć na siebie i na zakład bardziej smutnych następstw”⁵⁵.

W dokładnym sprawozdaniu ks. Koleńskiego z powierzonego mu zadania w Miejscu Piastowym, nie ma mowy o jakichś dodatkowych uwagach pod adresem ks. Markiewicza. Przedstawia on tę scenę w następujących słowach:

„...zgromadzonym w sali muzycznej nowicjuszom, scholastykom i przełożonym warsztatów, w obecności księży Markiewicza i Orlembi, odczytałem per extensum pismo Naprzew. Ordynariatu do Ks. Markiewicza z d. 6 bm. 142/ord. Zgromadzeni wysłuchali w milczeniu a Ks. Markiewicz, do którego zwracałem się jako do rektora upraszał, aby go nie nazywać „rektorem” gdyż nim nie jest a wszyscy nazywają go ojcem”.

W dalszym ciągu sprawozdania ks. Koleński mówi o spełnieniu polecenia biskupa dotyczącego Anny Woźnej i ks. Orlembi oraz opisuje przebieg rozmowy z ks. Markiewiczem w jego mieszkaniu. Po wysłuchaniu racji ks. Markiewicza usuwającego się od zarządu zakładem i Towarzystwem „Powściągliwość i Praca”, ks. Koleński usiłował nakłonić ks. Markiewicza i ks. Orlembę do pojednania się z biskupem. Przedstawia to następująco:

„Księżę Markiewicza i Orlembę prosiłem, by swoje oświadczenia zechcieli spisać własnoręcznie, a nadto zapewniając że Arcypasterz ceni jego ideały i w pracy chce mu pomagać, że strasznie boleje nad tym, że Ojciec zarządzeń jego nie przyjmuje, z uwagi że tak wielkich rzeczy podejmuje się zupełnie samowolnie, że przy najlepszej woli można być jednostronnym i popełniać błędy, przeto doradzam i proszę usilnie by bądź osobiście, bądź piśmiennie udali się do Arcypasterza z prośbą

o przebaczenie i zaufanie. Rada moja i prośba pozostała jednak bez skutku”⁵⁶.

Biskup Pelczar, mimo nieudanej próby zreorganizowania zgromadzenia ks. Markiewicza nie przestawał troszczyć się o zakład w Miejscu Piastowym. Nawet w przykrym momencie ogłoszenia dekretu z 6 XII zapytuje ks. Markiewicza przez dziekana Koleńskiego, czy przyszłość zakładu jest dostatecznie zapewniona⁵⁷, a w liście do Władysława Markiewicza poddaje myśl reorganizacji Towarzystwa „Powściągliwość i Praca” i wciągnięcia w jego szeregi jak największej liczby księży z diecezji przemyskiej, aby w ten sposób zapewnić środki niezbędne dla utrzymania zakładu⁵⁸.

W roku 1906 bp Pelczar jeszcze raz wystąpił wobec ks. Markiewicza w roli obrońcy prawa kościelnego. Przyczyną tego była interwencja przełożonego księży redemptorystów z Mościsk w sprawie Jana Pawlusa. Bp Pelczar zażądał od ks. Markiewicza wyjaśnienia tej sprawy przytaczając we własnym piśmie fragment jego listu:

„W piśmie Wielebności Waszej, wystawionym p.d. 28 stycznia br. do Rektora OO. Redemptorystów w Mościskach, przychodzi następujący ustęp:

„Jan Pawłus złożył śluby prywatne na całe życie, ale warunkowe, stosownie do naszej reguły, to jest, iż będzie w naszym Towarzystwie, póki go pierwszy przełożony nie zwolni. Ja go zaś zwalniam od ślubów przede mną złożonych”.

W tymże piśmie jest mowa „o regule zatwierdzonej przez Stolicę Apostolską”.

Na podstawie tego pisma zapytujemy się, jakim prawem Wielebność Wasza odbiera śluby i zwalnia od ślubów, skoro Poprzednik Nasz śp. Łukasz Solecki, pod karą kościelną tego wzbronil, a ten zakaz, przez nas w reskrypcie z dnia 6 grudnia 1902 odnowiony, Stolica św. zatwierdziła... Zapytujemy się również, jaka to jest reguła Towarzystwa, zatwierdzona przez Stolicę św., bo o takim zatwierdzeniu nigdy dotąd nie słyszeliśmy”⁵⁹.

Ks. prof. Petrani określił to pismo jako wyolbrzymiony zarzut i przytoczył odpowiedź ks. Markiewicza uznając ją za rzeczową. Ks. Markiewicz w tej odpowiedzi oświadcza, że od 6 XII 1902 r. nie odbierał od nikogo żadnych ślubów⁶⁰. Z tego jednak nie wynika, że nie odbierał ich kto inny.

W r. 1919 ks. Antoni Sobczak, który na skutek interwencji bpa Pelczara do arcybpa Bilczewskiego został następcą ks. Markiewicza w Miejscu Piastowym⁶¹, na nowo rozpoczął starania o założenie zgromadzenia. Ks. prof. Petrani opisując to oparł się widocznie na ustnej

⁵³ Por. tamże.

⁵⁴ Por. List bpa Pelczara do W. Markiewicza z 31 XII 1902.

⁵⁵ List bpa Pelczara do ks. Markiewicza z 30 I 1906. ASK.

⁵⁶ Por. Petrani jw. s. 377.

⁶¹ Por. List bpa Pelczara do abpa J. Bilczewskiego z 28 II 1912. ASK.

⁵³ Michulka, jw., wyd. 2, s. 185.

⁵⁴ Por. Petrani, jw., s. 374.

⁵⁵ Pismo bpa Pelczara do ks. Koleńskiego z 6 XII 1902.

⁵⁶ Sprawozdanie ks. Koleńskiego z 16 XII 1902.

tradycji Zgromadzenia Księży Michalitów, a w każdym razie nie na dokumentach. Píše on w swym artykule, że 14 kwietnia 1919 roku, gdy ks. bp Fischer sufragan bpa Pelczara przedstawił prośbę ks. Sobczaka na konsystorzu w wolnych wnioskach, a radcy jednomyślnie ją poparli, wzburzony ordynariusz zaprotestował i opuścił salę⁶².

Zachowane notatki z tego konsystorza wskazują jednak na coś innego. Przede wszystkim sprawa zatwierdzenia zgromadzenia michalitów nie była omawiana w wolnych wnioskach, lecz w punkcie pierwszym porządku obrad⁶³. Nadto list bpa Fischera do bpa Sapięhy, pisany z polecenia ordynariusza tego samego dnia, stawia tę sprawę w zupełnie innym świetle. Z treści tego listu wynika, że bp Pelczar zgodził się na zatwierdzenie zgromadzenia, lecz przedtem kazał zażądać od ks. Sobczaka przedłożenia reguły. Wydaje się także, iż początkowo miał zamiar sam się tym zająć, lecz — jak podaje bp Fischer —

„...po jakimś czasie wezwał mnie do siebie i oświadczył mi, że wobec swojego wieku i złego stanu zdrowia nie czuje się na siłach, by tę rzecz przeprowadzić; przewiduje bowiem, że musiałby sam ułożyć regułę, wprowadzić w życie nowicjat i cały rząd zgromadzenia; nie jest też pewnym, czyby we wszystkim zdanie jego przyjęto; doświadczył już, ile pracy kosztuje wprowadzenie w życie nowego zgromadzenia religijnego i uważa, że wprowadzenie drugiego przechodzi jego siły. Poleciał mi, bym księdzu Sobczakowi, proboszczowi z Miejsca Piastowego i dyrektorowi tamtejszego Towarzystwa powiedział, że biskup przemyski upoważnia Go by Waszą Ekscelencję prosił, żeby Ekscelencja raczył w swe ręce wziąć tę sprawę i consultu Sede Apostolica uznać Towarzystwo za zgromadzenie religijne, co gdy się stanie, Ks. Biskup Pelczar pozwoli bez żadnych trudności na wprowadzenie Zgromadzenia do diecezji przemyskiej”⁶⁴.

Nowo założone Zgromadzenie Św. Michała Archaniola bp Pelczar przyjął oficjalnie do diecezji⁶⁵, a dekretem z 12 X 1922 r. zatwierdził konstytucje tej kongregacji⁶⁶. Nie zgodził się natomiast na utworzenie zgromadzenia żeńskiego w Miejscu Piastowym, uzasadniając to następującymi racjami:

„Na konferencji z Najprzewielebniejszym księdzem biskupem Władysławem Krynickim, Wizytatorem Apostolskim, postanowiliśmy, że w Miejscu Piastowym przy Zgromadzeniu męskim nie może powstać Zgromadzenie żeńskie a to dlatego, że najprzód zakazuje tego wyraźnie kanon 500 „sine speciali indulto Sedis Apostolicae”, — powtóre, bo

⁶² Por. Petrani, jw. s. 377.

⁶³ Por. IX Sesja Konsystorza, 14 kwietnia 1919 r. Punkt I porządku obrad: „Petitio Soc. „Powściągliwość i Praca” pro associationis religiosae erigendae producitur”. Protokoły z sesji Konsystorza, Księga nr 2005, s. 68. ADP.

⁶⁴ List bpa J. K. Fischera do bpa A. Sapięhy z 14 IV 1919. Arch. Archidiec. Krakowskiej,teczka: Księży Michalici.

⁶⁵ Por. Pismo bpa Pelczara do ks. A. Sobczaka z 20 X 1921. ASK.

⁶⁶ Por. Dekret bpa Pelczara z 12 X 1922 Nr 180/ord. ASK.

tworzenie Zgromadzenia żeńskiego przy męskim wywołuje przykre i szkodliwe kolizje ... — po trzecie, bo Zgromadzeń żeńskich mamy pod dostatkiem, a należyte ich prowadzenie i utrzymanie natrafia na coraz większe trudności”⁶⁷.

Zdanie bpa Pelczara co do zgromadzenia żeńskiego podzielał nie tylko bp Krynicki ale także bp Sapięha, który również nie spieszył się z udzieleniem aprobaty, mimo że w r. 1921 erygował zgromadzenie męskie. SS. Michalitki uzyskiwały aprobatę kościelną dopiero 21 VIII 1928 r. od bpa Anatola Nowaka, następcy bpa Pelczara. Do tego czasu zdążyły już rozszerzyć się na 4 diecezje i założyć 6 placówek⁶⁸, zyskać uznanie Kościoła i społeczeństwa za ofiarną pracę dla biednych dziewcząt, a także w Miejscu Piastowym, w odpowiedniej odległości od zabudowań zgromadzenia męskiego, wybudować własny dom centralny.

Kończąc ten artykuł zdaję sobie sprawę, że postawiony na początku problem domaga się dalszych badań i obszerniejszego opracowania. Podjęłam to zagadnienie głównie w tym celu, aby poinformować czytelnika o istniejących dokumentach, do których się odwołuję, a także zwrócić uwagę, że źródła konfliktów, jakie zaistniały na początku XX wieku między bpem Pelczarem a ks. Markiewiczem, trzeba szukać głębiej. Na pewno nie można dopatrywać się go w osobistej niechęci bpa Pelczara do ks. Markiewicza, bo takie rozwiązanie problemu byłoby bezpodstawne i błędne.

S. Karolina Maria Kasperkiewicz, służ. NSJ



⁶⁷ Pismo bpa Pelczara do ks. A. Sobczaka z 4 VII 1923 L. 50/ord. ASK.

⁶⁸ Pismo ss. Michalitek do bpa Sapięhy z 25 II 1923, Arch. Archidiec. Krak.,teczka: Księży Michalici.